—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50 c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third pages .... 20.00 / Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 30. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Lipca, 1888 roku. Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 19 lipca. Ojciec św. oświadczył dziś w mowie potocznej, że nie myśli opuszczać Rzymu, jak rozgłoszono i żałował że ostatnie jego pismo do duchowieństwa irlandzkiego o położeniu politycznem nie zostało zrozumiane.

ROSYA.

Petersburg, 18 lipca. Cały Petersburg cieszy się, że cesarz niemiecki odwiedził cara. Nie podoba się to atoli staromoskalom i pansłowianom.

Kronstadt, 19 lipca. Dzisiaj przybył cesarz niemiecki do Kronsztadtu, gdzie go oczekiwał car.

Petersburg, 20 lipca. Cesarz Wilhelm i car przybyli do Petersburga.

Austryo-Węgry.

Londyn, 20 lipca. Polski pewien hrabia chcąc wskrabać się aż na geldorfski (?) szczyt Karpat, spadł do przepaści i ranił się śmiertelnie, przewodnik jego zaś został zabity. Podróż podjęli podczas burzy i mimo odradzania innych przewodników.

NIEMCY.

Berlin, 18 lipca. Cesarz Wilhelm z powrotem do Niemiec odwiedzi króla szweckiego i króla duńskiego.

Berlin, 20 lipca. „Norddeutscherka" ogłasza treść odpowiedzi byłego ministra Putkamera na adres przysłany przez Polaków cesarzowi Fryderykowi w dniu 29 maja. Cesarz polecił Putkamerowi, aby odpowiedział, żo cesarz nigdy nie wątpił o uległości Polaków i przeczytawszy adres ufa, że pruscy Polacy okażą czynami wierne poddanie i wdzięczność za dobrodziejstwa, jakie otrzymali z uporządkowanych instytucyi państwowych i pracy sejmu niemieckiego i sejmu pruskiego (Reichstag i Landstag).

Berlin, 21 lipca. Artykuł „Norddeutscherki", który oświadcza, że pansłowianizm jest groźbą dla pokoju europejskiego, jest tak ostrym, jak gdyby największa nieprzyjaźń panowała między Niemcami a Rosyą. Ucierpiała na tem bursa a wartość rubla się zniżyła. Celem artykułu było pokazać, że polityka Bismarka w niczem się nie zmieni, chociaż młody cesarz wyjechał, aby odwiedzić cara.

— Prasa zagraniczna donosi, że Francya ma zostać napadniętą i rozbrojoną, że car przystąpi do środkowo-europejskiego przymierza pokoju, że nowy kongres zmieni traktat berliński, że cesarz się zobowiązał wykorzenić anarchizm, socyalizm, nihilizm i t. d. Wszystkie te pogłoski są czystą imaginacyą. Francuzkie zwłaszcza czasopisma są wzburzone i to właśnie teraz, kiedy w Alzacyi i Lotaryngii panuje niezmierny ruch wojskowy.

— Ludzie powiadają, że skoncentrowanie wojska nad francuzką granicą i wzmocnienie załogi w Strassburgu i Metzu jest oznaką napadu na Francyę. Właściwym zaś celem jest tylko przysposobienie do wielkich manewr, które się odbędą w sierpniu, gdy cesarz przybędzie do Alzacyi i Lotaryngii. W manewrach, które się odbędą w pobliżu Metz'u weźmie udział 120,000 ludzi. Ruch ten zresztą ma być przestrogą dla szowinistów francuzkich i ma okazać mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii, że na zawsze będą należeli do Niemiec (?).

FRANCYA.

Paryż, 18 lipca. Burton, podróżnik afrykański, oświadczył dzisiaj, że „biały pasza", który się ukazał w Sudanie, nie jest Stanley'em, lecz Eminem paszą, gdyż pierwszy nie mógłby nigdy zgromadzić tylu ludzi, aby módz zrobić napad na Khartum.

— Stan zdrowia jenerała Boulanger polepszył się.

— W obiegu są sfałszowane 100 frankówki banku francuzkiego.

— „Journal des Debats" donosi dzisiaj, że rząd francuzki nie ma uwiadomienia o tem, że cesarz Wilhelm będzie chciał cara zniewolić do umowy, aby Francyę zupełnie rozbroić. Francya nie uczyniłaby tego, gdyż żądanie takie byłoby śmiesznem.

— Serbska królowa Natalia przybyła w towarzystwie księżniczki Mazurus do Paryża. Po krótkim pobycie uda się do Florencyi.

Ronen, 19 lipca. Dzisiaj wybuchł na hiszpańskim parowcu „Asturiano" który tu przybył z Nowego Yorku, pożar, wskutek którego eksplodowało 8,840 beczek petroleju. Ośmiu majtków utraciło wskutek tego życie.

Paryż, 20 lipca. Rana w karku Boulangera zagoiła się; jenerał wyzdrowieje wkrótce zupełnie.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 19 lipca. W Dunfries w Szkocyi dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi.

— Znaną jest rzeczą od niejakiego czasu, że lord Lodonderry, wicekról Irlandyi chce złożyć swój urząd, który ofiarowano markizowi Lorne, zięciowi królowej. Markiz gotowy przyjąć ten urząd, lecz żona jego, księżniczka Louisa, nie chce opuścić Anglii. Jest nadzieja, że da przełamać swój upór, zwłaszcza że ministrowie utrzymują, iż stały pobyt członka królewskiej familii w Irlandyi, wielce się przyczyni do tego, iż Irlandczycy staną się spokojnymi i wiernymi poddanymi korony.

Dublin, 19 lipca. Ludność w Kilrush, w powiecie Clare opiera się sługom sądowym którzy dzierżawców mają z domów wydalać. Pomiędzy Kilrush i Kilkee zerwano w tym celu wszystkie mosty i w każdej wsi biją w dzwony gdy urzędnicy sądu się przybliżają.

Londyn, 19 lipca. Z Adelaide w Australii donoszą że się zatopił londyński statek „Star of Greece" a z nim 20 ludzi.

— W Plymouth obchodzono dziś uroczyście 300 letnią rocznicę zniszczenia hiszpańskiej armady. Uczestnicy wszyscy byli ubrani tak, jak się ludzie ubierali za czasów królowej Elżbiety.

Dublin, 20 lipca. Dr. Rydley, lekarz w więzieniu w Tullumore odebrał sobie życie, ponieważ zrobiono go odpowiedzialnym za złe wyżywienie członków ligi narodowej, którzy w tem więzieniu przebywali, przez co przyspieszył śmierć Mandeville'a i przyczynił się do choroby O'Brien'a. Pomimo iż cierpieli na biegunkę, nie kazał ich przeprowadzić do szpitala, ani nie kazał dawać innej żywności, jak chleb i wodę.

Londyn, 20 lipca. Komitet izby niższej polecił uchwalenie prawa, na którego mocy po całej Irlandyi karczmy mają zostać w każdą sobotę o 9-ej wieczorem i pozostać zamknięte przez całą niedzielę.

HISZPANIA.

Madryt, 20 lipca. Policya odkryła dziś znowu spisek przeciw rządowi i znalazła 3,000 sztuk ukrytej broni.

WŁOCHY.

Rzym, 20 lipca. Król Humbert ułaskawił naczelnika socyalistów Cipriani'ego, który za zamordowanie pewnego człowieka w Egipcie został skazany na dwadzieścia lat więzienia. Od czasu skazania został Cipriani kilka razy wybrany do izby deputowanych. Socyaliści przez wybór jego chcieli okazać, iż uważają wyrok za nie słuszny. Rząd oświadczył im, że muszą poprzestać się buntować, jeżeli chcą aby Cipriani został ułaskawiony.

SERBIA.

Paryż, 18 lipca. I w Wiedniu nie było wolno przebywać królowej Natalii, skutkiem czego wyjechała do Paryża. Król Milan był widocznie wzruszonym, gdy się spotkał ze swym synem, którego królowa Natalia uprowadziła.

Białogród, 18 lipca. Donoszą, że król Milan wyśle do wszystkich mocarstw okólnik, w którym odpowie na twierdzenia królowej Natalii, zaręczając zarazem, że już więcej się nie ożeni. Milan stara się o rozwód, aby usunąć wpływ królowej na jego syna.

Wiedeń, 21 lipca. Król Milan ma podobno poślubić księżniczkę altenburgską. Tymczasem, jednak nie nastąpił jeszcze rozwód z królową Natalią a wyższy kler serbski jest przeciwko rozwodowi.

TURCYA.

Konstantynopol, 18 lipca. Sułtan nie chce zezwolić na podróż Izmaela Paszy do Niemiec, któreby ten chciał odwiedzić dla poprawienia swego zdrowia. Izmael Pasza, jest prawdziwym więźniem. Najlepszym przyjaciołom nie wolno go nawet odwiedzić.

AFRYKA.

Londyn, 18 lipca. Z Suakimu donoszą o wielkich upałach. Wczoraj wskazywał tam ciepłomierz 120 stopni w cieniu. Wiele osób utraciło życie z tego powodu.

Londyn, 20 lipca. Z Suakimu nadchodzą co dzień do „Times'u" telegramy, że pasza, który przybył z wielkim oddziałem do Darfour'u jest niezawodnie Emin paszą lub też Henrykiem M. Stanley.

CHINY.

Londyn, 18 lipca. Pomimo wszelkich usiłowań nie można było naprawić przerwy znajdującej się w grobli nad Hoang-Ho rzeką.

— Pomiędzy Europejczykami mieszkającemi w Hong-Kong szerzy się cholera.

JAPONIA.

Londyn, 18 lipca. W Japonii utraciło 400 ludzi życie a 1,000 zostało poranionych skutkiem niespodziewanego wybuchu góry miotającej ogniem.

HAYTI.

Washington, 20 lipca. Minister stanu odebrał wiadomość że skutkiem podpalenia spaliła się piąta część miasta Port-au-Prince. Pomiędzy spalonemi budynkami znajdują się: Izba deputowanych, ministeryum spraw kraju, nowa szkoła prawnicza, budynek ministeryum sprawiedliwości, drukarnia rządu, kościół episkopalistów, rezydencya biskupa w Hayti i mieszkanie ministra wojny. Wielka panuje obawa między ludem. Wojsko patroluje po wszystkih ulicach. Marynarze z francuzkiego okrętu wojennego, który się znajduje w porcie, strzegą konsulatu francuzkiego i angielskiego. Poseł francuzki ofiarował także oddział marynarzy konsulowi amerykańskiemu, lecz ten nie przyjął łaski.

MEKSYK

Vera Cruz, 18 lipca. Dzisiaj odbył się w mieście Mexico wielki pochód na cześć byłego prezydenta Juareza. Nad grobem jego miano mowy. Jeden z mówców, młody Indianin Xohilua wystąpił w mowie swojej przeciw konserwatywnym, przeciw kościołowi i przeciw arcybiskupowi. Prezydent Porfirio Diaz i minister Rubio złożyli na grobie wieńce; exprezydent Gonzales zaś przysłał kwiaty.

Przegląd tygodniowy.

(Panslawiści górą w Rosyi. — Umizgi do Polaków. — Nowe prześladowania wszystkiego co polskie. — Republikanie i demokraci w Ameryce i cokolwiek o taryfie ochronnej. — Za którym kandydatem powinni Polacy głosować? — O platformach).

Z wiadomości podawanych pod rubrykami „Ziemie polskie pod Moskalem" i „Rosya" czytelnicy dowiedzieli się w ostatnich kilku miesiącach, że partya panslawistyczna z Ignatiewem na czele stała się wszechwładną w carstwie. Car nie tylko jest sam panslawistą, lecz ulega służalczo rozporządzeniom rozwielmożniającej się partyi. Napoleon powiedział: „Za 100 lat Europa będzie albo republikańską, albo kozacką", i kto wie czy prędzej nie stanie się kozacką niż kontynentem z narodami wolnymi? Panslawiści pracują jak bobry, intrygują, sypią pieniędzmi, by tylko do celu dojść. Dość nieco zastanowić się nad kłopotami w państewkach bałkańskich, a zobaczymy, że te wszystkie niepokoje, rozruchy, spiski i wybuchy są wynikiem podżegań panslawistów. A i w Galicyi nie próżnują. Ba, i do Polaków galicyjskich i poznańskich umizgują się, namawiając, by Polacy starali się dostać pod zarząd rosyjski; straszą Poznańczyków, że ich Niemcy zjedzą t. j. zniemczą; przytem odwołują się, że przecież Polacy są Słowianami, zatem nie powinni mieć nic przeciw przyłączeniu się do korony, a względnie poddać się pod łaskawe i miłościwe rządy gosudara. Pytanie jest, czyby nie lepiej było dla nas Polaków, żebyśmy wszyscy znajdowali się pod knutem batiuszki, czy też być tak podzielonymi, jak się rzecz ma obecnie? Na to odpowiemy: Bez wątpienia, żeby lepiej było i to z wielu bardzo wielu przyczyn. Lecz jakże tu mogą żądać Moskale, żeby w razie wojny Rosyi z Niemcami przerzucili się Polacy na stronę Moskali przynajmniej z duchowem poparciem, gdy rząd, który jest w ręku hydry panslawistycznej, prześladuje wszystko co polskie nawet i w najdrobniejszych rzeczach? Czemuż teraz znoszają ze stacyi kolejowych napisy polskie, czemuż wycierają z okrętów i statków rozmaitych nazwy polskie; czemuż służba kolejowa ma tylko moskiewskim językiem się posługiwać? Takie postępowanie doprawdy jest w sprzeczności z umizganiami Moskali do Polaków pod berłem austryackim i pruskim. Przekonani jesteśmy, że gdyby Rosya zechciała tylko łagodniej się obchodzić z swymi polskimi poddanymi, gdyby rozpoczętym był bieg reform i ulg, nie wątpimy, żeby Polacy woleli być w jednej niewoli, aniżeli w trzech uciskach. Co do politycznej dla nas wartości takiego znajdowania się pod jednym władzcą, nie będę się rozpisywał. Aż nadto dobrze wszyscy wiemy, że łatwiej się wyswobodzić z pod jednego jarzma, niźli z pod trzech rządów. Co do krajów polskich pod Prusakiem uważam, żeby nawet lepiej było należeć do Rosyi, niźli jęczeć pod Prusakiem. Wprawdzie nie znęcają się Niemcy tak, jak Moskale, lecz aż strach człowieka bierze czytać o gwałtownem a systematycznem niemczeniu w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Szlązku. Jesteśmy tej opinii, że lżej jest znieść wsypanie 100 nahajek, niźli mieć Polaków mówiących tylko po niemiecku, z przekręconemi może na niemieckie nazwiskami. Moskale dotąd nie zmoskwili żadnej prowincyi; nawet Litwini są tymi, czem byli, lecz czyż to możemy mówić o Prusach Zachodnich i Szlązku? Czyż nie ma wiele miasteczek i miast w Poznańskiem, gdzie teraz niemal wyłącznie się mówi po niemiecku, jakby to był stary vaterland? No, jeźli przyjdzie do wojny z Rosyi z Niemcami, nie życzymy sobie nic więcej, by tylko tak Niemcy w skórę dostali, żeby zlecieli na jakie szósto lub ósmo-rzędne państewko; nawet co lepiej, żeby cesarstwo niemieckie rozleciało się w takie państewka zdrobniałe, jakie było przed wojną francuzko-niemiecką.

A teraz pogadamy cokolwiek o tutejszej polityce. Za kimże mamy tego roku głosować? Za Clevelandem czy Harrisonem? Jaką partyę mamy popierać: demokratyczną czy republikańską? bo o tych drugich partyach, jak prohibicyonistów, socyalistów i t. d. nie chcę ani wspominać. Nasamprzód, chcemy się dowiedzieć, czy skorzystamy na tem, że republikanie wygrają w wyborach lub demokraci swego przeprowadzą? Mieliśmy kilka ostatnich lat ster rządu w ręku demokratów, którzy wiele przyobiecali narodowi, lecz mało co dobrego zrobili. Bo czy polepszyły się stósunki w kraju dla tego, że Cleveland a nie Blaine był prezydentem? Czyśmy wszyscy mieli w tych latach dobrą pracę z dobrą zapłatą? Nie. A teraz znów się pytam, czy polepszą się tutejsze stósunki, gdy Cleveland powtórnie zostanie obranym? Na to odpowiemy: Bardzo wątpimy. A teraz wypowiem powody, czemu wątpimy? Partya czyli stronnictwo republikańskie, składa się przeważnie z fabrykantów, kupców, przedsiębiorców i wielu farmerów. Są też i robotnicy, lecz nie bardzo licznie. Z drugiej strony: południowcy i robotnicy po większych miastach tworzą partyą demokratyczną. Republikanie są za wysokiem cłem, by uchronić przemysł krajowy przed konkurencyą licho płatnego i wiele godzin pracującego robotnika europejskiego; demokraci zaś po większej części są za wolnym handlem, bo za bawełnę i inne produkta dostaną tę samą cenę; lecz za wyroby ani ½ tego nie zapłacą, co płacą teraz. Zaiste, bardzo krótkowidzącym musi być ten, który nie widzi, że taryfa celna t. j. wysokie cło wystawione na wszystkie zagraniczne wyroby, materyały, fabrykaty i t. d. nie przyczyniło się do dobrobytu, jakiemi Stany Zjednoczone obecnie się cieszą. Jeźli dostaniemy „wolny handel", czyli „zniesienie cła" to znaczy, że zapanuje ruina tam, gdzie są potężne miasta i osady, bo czyż za tę cenę będą tu ludzie robili, co w Europie — co w Anglii, Francyi i Niemczech; czy będą amerykańscy robotnicy pracować kilkanaście godzin dziennie za płacę, z której w Europie ledwie robotnik może siebie i familię używić? Bynajmniej. Lecz kto na tem skorzysta najwięcej tu w Ameryce? Oto południowcy, a nieco i nasi farmerzy. Jasnem jest jak na dłoni, że jeśli zniesionem zostanie cło, to te same tu stósunki nastać muszą co i w Europie; różnica będzie tylko ta, że tutaj nie płaci się tak wysokich podatków jak w Europie, z przyczyny, iż tych milionowych armii nie mamy. Jeden i drugi niezawodnie zarzuci mi, że rząd nasz ma za wiele pieniędzy w skarbie, że chociaż przed czasem wyjścia daty, skupuje swoje obligi t. i. „bonds", że znajdują się setki milionów dolarów w skarbcu bezczynnie. Zapytam się, czyż te miliony nie mogą być użyte na budowę kanałów, kolegii i t. d.? Od wieku lat agitują za tem, by rząd wygłębił rzekę Illinois i kanał prowadzący do Chicago, jak również, żeby je rozszerzył tak, aby mogły i największe statki z całego świata przybywać do Chicago. Owóż tu jest jedno miejsce, na które spora część tych milionów może być spotrzebowaną. Dalej jest przebicie kanału z Chicago do Toledo, Ohio, jak również inne przedsięwzięcia są do wykonania, które kraj wzbogacą, a setkom tysięcy ludzi dadzą pracę. Miliony te zamiast stracić bezpowrotnie lepiej tak użyć, by mogły być zarobionemi tutaj w kraju, i ta partya, która tych tak użyje, okaże się partyą ludową.

Za kim tedy mamy głosować? Podczas elekcyi prezydencyalnej głosujmy za partyą republikańską. Gdy zaś będą wybory miejskie lub powiatowe, trzymajmy się partyi, która nam więcej korzyści odstąpi, a nawet choćby w jednym roku zarząd był demokratycznym a w drugim republikańskim, to zawsze idźmy razem ręka w rękę z tymi, co najwięcej nas szanują.

Jest wielu pomiędzy nami, którym choćby im głowę rozbito lub ogromną nagrodę wyznaczono, nie wiedzą, co to jest republikanin, a co demokrata. Tym, którzyby chcieli się poszczycić znajomością różnicy, doradzę by pilnie i uważnie czytali tak zwane „platformy" tak republikanów jak i demokratów, jakie każdego czasu piszą i przyjmują obydwa te stronnictwa, gdy mają być wybory na gubernatora i prezydenta. Przekonają się wtenczas ci, że demokratyczna partya z katolicyzmem nie ma tak nic do czynienia jak i republikańska, bo aż smutno jest słyszeć, że w niektórych miastach „Polacy są demokratami bo są rzymsko-katolikami." W Ameryce religia z polityką nie ma nic wspólnego. Tu istnieje „równość, wolność i niepodległość." Przez to nigdy, t. j. póki Stany Zjednoczone będą republiką, póki rząd będzie rządem ludu, jedna religia lub jedna sekta nie dostanie większych przywilejów od drugiej; sprzeciwiałoby się to konstytucyi tego wolnego kraju a przecież taż konstytucya jest fundamentem rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

To i owo.

* W Nowym Yorku zastrzelił negier Jack Lewis swoją kochankę Alicyę Jackson.

* Farmerzy z Crawford powiatu, Illinois, uwiadomili wydział rólniczy tego Stanu, że w najbliższych trzech latach nie będą siali pszenicy, jęczmienia i żyta, aby w ten sposób zupełnie wytępić tak nazwane „chinch-bugs". Chcą zniewolić także farmerów innych powiatów, aby tak samo postąpili.

* Cena cukru poszła w górę o jeden cent. Znaczy to, że Amerykanie będą wydawali rocznie za cukier o 30 milionów dolarów więcej jak dotąd, które wpłyną do kieszeni monopolistów cukrowych.

* W pobliżu Sinclair, niedaleko od Jacksonville, Ill., spostrzeżono w ostatnich czasach dziką niewiastę, która przestrasza kobiety i dzieci. Główną jej kwaterą zdaje się być las lub krzewy nad drogą stojące. Zjawia się niespodzianie i nagle znika. Dotychczas nie było można jej schwycić.

* W Prairietown, miejscowości położonej w pobliżu Terre Haute, Ind., otruła się służąca Mollie Heady, ponieważ kawaler jej, Lloyd Dougherty, nie stawił się w dzień ślubu, w którym miała zostać z nim połączoną.

* W Quincy, Ill., aresztowano w tych dniach niejakiego Jerzego Nicholl, którego schwycono na tem, jak przymocowywał belkę na torze Chicago, Burlington i Quincy kolei, aby w ten sposób wykolejć pociąg, który wkrótce miał przybyć.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

WAWERSKI.

I cóż ty na to, Szlittmann.

SZLITTMANN.

Po co tego? po co tego? My się już po ulicach chodzić boimy, a oni chcą wojnę rozpoczynać. Jest na to król, to jego rzecz.

MORAWSKI.

Pokaż-no fraczek, panie Szlittmann, może ty tam masz order moskiewski, że tak słodko gruchasz; alboś może dostał kieskę dukatów od pana Igielstroema, żeś tak rozstropny.

SZLITTMANN.

Żartujcie zdrów, panie Morawski, ale mnie się płakać chce. Mydlarnia upada, podatki ogromne, egzekucye, komisya kwaternicza skórę z człeka ściąga, a wam się jeszcze awantur zachciewa, aby do reszty zmarnieć.

KILIŃSKI.

Ot, wiesz co, panie Szlittmann, poczciwy z waści człek, ale tu widzę zanosi się na rzeczy nie dla waści. Idź bracie do domu; nie boję się, abyś nas miał zdradzić, ale się lękam, żeś miękki i pod kijem mógłbyś to i owo wygadać.

MORAWSKI.

I moja taka rada.

SZLITTMANN (z obawą).

Ja i tak nic nie słyszałem, coście tu mówili, bom się był zdrzemnął, a kiedy tak sądzicie, to i lepiej. Pójdę do domu, bo mi tam i tak sołdaty cuda wyprawiają. Dobrej nocy!

WSZYSCY.

Szczęśliwej drogi!

SZLITTMANN (wychodząc).

Byle mnie tylko patrol nie zabrał!

KILIŃSKI.

A teraz panie Morawski i wy panowie, nie tracić czasu, a o tem co będzie, sza! Ale mospanie nie zaszkodzi, aby wszyscy w Warszawie wiedzieli, co się w Krakowie stało. To podnosi ducha a i myśli przywodzi, że i w Warszawie coś podobnego stać by się mogło.

ROCH.

Wiedzą już po trochę, czuć w powietrzu, jakby szum skrzydeł białego orła.

KILIŃSKI.

Jutro zjaw się u mnie w sklepie, panie Morawski, dowiesz się o tem co zaszło na sesyi i jak dalej działać należy. Idźcież teraz dla niepoznaki po jednemu do domu, ja jeszcze z Tomaszową się rozmówię a i do rotmistrza mam słów kilka.

MORAWSKI.

Pan Kiliński a ja, jedna dusza, panie rotmistrzu. Dobrej nocy, a nam wszystkim szczęśliwego powodzenia! (Żegnają się, podając ręce.)

ROCH.

A ze mną, mości panowie, na ulicy, w kafehauzie lub gdziekolwiek na publicznem miejscu, jakbyśmy się nigdy nie widzieli. Dobrej nocy panom!

DĄBSKI.

Ja jutro także będę u waćpana, panie cechmistrzu, z panem Wawerskim, aby się dowiedzieć, co się uradziło i jak robić wypada. Bo kiedy innej rady nie ma, to i ja powiadam, że im wcześniej tem lepiej.

WAWERSKI.

Ale znowu nie zbyt nagle, bo co nagle, to po djable, jak mówi przysłowie... a jest się z czem rachować! Dobranoc! (Odchodzą.)

Scena 8.

(Roch, Kiliński.)

ROCH.

Wielki to dla nas krok naprzód, że waszmość panie Kiliński tak chętnie na nasze zamysły się godzisz!

KILIŃSKI.

Panie rotmistrzu! Jedno mam życie, ale to chętnie na ofiarę ojczyznie oddam, byle się tylko na co przydać mogło!

ROCH.

Chodzi nam o to, aby i stryja waszmości, który jest na Pradze komisarzem mostu na Wiśle, wtajemniczyć w nasz związek. W razie wybuchu trzeba przeciąć kumunikacyę z Pragą, aby ztamtąd żaden sukurs Moskalom nie mógł przybyć.

KILIŃSKI.

Stryj mój, to Polak, panie, jakich mało, liczyć na niego można na pewno; już ja w tem, że wszystkie przewozy będą na kępie w chwili wybuchu.

ROCH.

Rogatki także trzeba obsadzić.

KILIŃSKI.

Już ja je tak pospólstem zatarasuje, że się pewno żaden Moskal z miasta nie wydostanie.

ROCH.

Zresztą przedewszystkiem chodzi o wtajemniczenie jak największej masy w nasz związek, bo mamy kogo zwalczyć.

KILIŃSKI.

Oj, to prawda; ale naród wycieńczony, znękany, już prawie nie wierzy, że jest dla niego jaki ratunek — i nie dziw, wszystko coby mogło jako tako nas ratować, zaprzedało się Moskalom; od czasu, jak król powrócił z Grodna, tak hulają w Warszawie, jakby po jakich zaszczytnych zwycięztwach; pałace oświecone, muzyka, bale, tańce a naród zgnębiony snuje się po ulicach ze spuszczonemi głowami.

ROCH.

Dajno waszmość pokój, od kilku dni trochę się rzeczy zmieniły. Skoro się dowiedziano, że Kościuszko stanął w Krakowie, fakcya moskiewska djable nosy spuściła na kwintę.

KILIŃSKI.

Aleś-my im djablego figla spłatali; wszyscy byli przekonani, że Kościuszko we Włoszech, a tu nagle jak grom spada i staje na krakowskim rynku.

ROCH.

A cóż, mieliśmy czekać, aż nas do reszty rozbroją? Widząc, że nie żarty, kuryera za kuryerem wysyłali z Drezna do naczelnika, aby bądź co bądź przyjeżdżał do kraju i ratował resztki tonącego okrętu, skoro cała załoga wraz z kapitanem pijana moskiewskim szampanem, wycina hołubca jak za dobrych czasów.

KILIŃSKI.

Bardzo to mądrze trza się brać do rzeczy, bo Igielstroem już coś wącha, skoro przysłał do Rady pismo, nakazujące nam, abyśmy strzegli porządku i jeźli cokolwiek zasłyszymy gdzie o jakich spiskach, natychmiast im donieśli.

ROCH.

To się widzę w adresie pomylił; do króla trzeba było z tem, do Ożarowskiego, Kossakowskiego, ale nie do mieszczan.

KILIŃSKI.

Święta prawda, panie rotmistrzu, bo gdy nam to prezydent odczytał, wielkie było w Radzie oburzenie, a choć ten i ów nie śmiał tego głośno powiedzieć, widać to było po gniewem pałających twarzach, że nam aż do tej hańby przyjść musiało. A byli tacy, co i głośno przeciw temu sarkali. Nie dalej szukać, jak pan Morawski, co mało apopleksyą nie był tknięty.

ROCH.

Chwałaż Bogu, że znajdujemy was panowie mieszczanie jeszcze takimi, jakimi i magnaci być powinni. Bez was nasz zamysł nie mógłby przyjść do skutku, zważywszy, że nasze siły są zbyt szczupłe, aby się można szczęśliwego spodziewać rezultatu.

KILIŃSKI.

Duch, panie, duch gorący, panie rotmistrzu, a nie liczba zwycięża, a i na liczbie nam nie brak! Popatrz waszmość na ulice (a prawda, nikogo tam nie ujrzysz, bo nam Igielstroem o zmroku chodzić zakazał), ale pomyśl, że kto żyw, chodzi w butach, toć i tych, co te buty robili, musi być nie mało, i zaprawdę jest ich w Warszawie sześć tysięcy, a za tych wszystkich ja ręczę jak za siebie! A i skóra im nie nowina, a czy moskiewska, czy wołowa, czy cielęca, to nie robi różnicy. To dopiero szewcy! O rzeźnikach trzebaby pogadać z moim przyjacielem Morawskim. Jest ich także sporo, a żaden z nich na widok krwi nie omdleje! Zresztą mamy jeszcze w naszych rękach arsenał, mamy i trochę armat.

ROCH.

Serce mi rośnie, panie Kiliński, ciepło uczułem w sercu, a przed oczami przesunęła się chmura zbrojnych Warszawian, co na oślep, niepomna niebezpieczeństw, leci w bój jak huragan. Śpieszmy teraz do naszych, którzy pewno już tam na nas z niecierpliwością czekają. Ja idę naprzód, razem iść nam nie wypada. Do widzenia! (Wychodzi głębią.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye "Gaz. Pol."

Ogłoszenie o wyniku konkursu w fundacyi Kochmanna dla literatów polskich.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że komisya literacka ustanowiła w myśl aktu fundacyi Franciszka Kochmanna dla premiowania literatów polskich na odbytem dnia 23 czerwca 1888go roku pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. O k t a w a P i e t r u s k i e g o posiedzeniu, w którem wzięli udział kuratorowie fundacyi Wni. dr. Gustaw Roszkowski i dr. Zygmunt Samolewicz, tudzież członkowie komisyi Wni. dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Bronisław Radziszewski i dr. Władysław Zajączkowski — postanowiła przyznać: premię w kwocie pięciuset (500) złotych wal. austr. H e n r y k o w i S i e n k i e w i c z o w i za cykl powieści historycznych „Ogniem i mieczem" „Potop" i „Pan Wołodyjowski"; premię zaś w kwocie tysiąca (1000) złotych wal. austr. T a d e u s z o w i K o r z o n o w i za dzieło „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta."

Ogłaszając ten wynik konkursu, Wydział krajowy zarządza równocześnie wypłatę przyznanych premij.

Wszystkie pisma polskie uprasza się uprzejmie o bezpłatne umieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem

Lwów dnia 26 czerwca 1888.

G r o t t.

Ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z prekluzyą w d n i u 31 m a r c a 1890 r o k u na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna jednę w kwocie pięciuset (500) zł., a drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych — i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory autorów żyjących jak i już zmarłych, w tym drugim jednak razie z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła zużytą być powinna.

O pracach autorów żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż w roku 1880, jako roku o lat 10 wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród utworzoną jest konkursowa komisya, którą w myśl aktu fundacyi powołuje Wydział krajowy.

W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: O k t a w P i e t r u s k i jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący, dr. G u s t a w R o s z k o w s k i c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i dr. Z y g m u n t S a m o l e w i c z c. k. dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: Dr. A l f r e d B i e s i a d e c k i c. k. radca Namiestnictwa, członek Akademii umiejętności; d r. L u d w i k K u b a l a c. k. profesor gimnazyalny; W ł a d y s ł a w Ł o z i ń s k i poseł na sejm, właściciel dóbr; dr. A n t o n i M a ł e c k i członek Akademii umiejętności, poseł na sejm, dożywotni członek Izby Panów; d r. T a d e u s z P i l a t c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na sejm; d r. B r o n i s ł a w R a d z i s z e w s k i c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego; Z y g m u n t S a w c z y ń s k i c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego, deputowany do Rady Państwa; dr. W ł a d y s ł a w Z a j ą c z k o w s k i c. k. profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, członek rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąść udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 26 czerwca 1888.

G r o t t.

Z ogledzin w 4 Lipca w Hofa Park i Pułaski.

Czytaliśmy już wiele, bardzo wiele w gazetach i rozsyłanych cyrkularzach o kolonii polskiej i obszarach do sprzedania ziemi w Hofa Parku i Pułaskim. Wszystko to było tak uroczo przedstawione i rysunkiem klasztoru ks. ks. Franciszkanów podniecone, że niepodobną było oprzeć się żądzy stać się uczestnikiem tych zachwalonych i uśmiechających się przyszłych dobroci i przyjemności życia w czystem powietrzu, na farmach.

Nie dziw więc, że niektórzy z niżej podpisanych bez widzenia tej okolicy i ziemi porozumiewali się z właścicielem J. J. Hof listownie i na słowo tegoż zakupili sobie odpowiednie do swych funduszów obszary ziemi już to po 40—80 i więcej akrów. Wierzyli oni przyrzeczeniu, że skoro im się wybrany dla nich obszar podobać nie będzie to na inny osobiście sobie upodobany kawał zamienionym być może.

To więc i ci, którzy jak to się mówi, kupili kota w miechu, i inni z nas co najpierw naocznie przekonać się chcieliśmy o prawdzie tych zachwalań okolicy, klimatu, gatunku ziemi itp., którzystaliśmy z tańszej podróży na 3go Lipca, i podążyliśmy na miejsce tej obiecywanej szczęśliwości.

Już w ciągu podróży przechodziliśmy w myślach walkę, czy owe pomyślne rozgłaszania, lub czy też przeciwne twierdzenia innych, o piaszczysty i gorzystej, zimnej, błotnistej itp. odważającej okolicy weźmą zwycięztwo. Byli pomiędzy nami i tacy, co już tę okolicę zwiedzili, okupili się tamże, lecz jeszcze w starych siedzibach przy korzystnej stałej pracy więcej zasobu przyrabiają — i tylko z chęci powtórnego oglądania okolicy w porze letniej z nami jechali. Ci więc przedstawiali nam wszystko w różowych kolorach. Ale, jak to zwykle bywa: miłość własna u każdego człowieka góruje, a zatem niedowierzająco słuchaliśmy ich zdań, wychodząc z tego zapatrywania, że czynią to dla tego, ażeby jak najprędzej i jak najwięcej pozyskać współosadników ku łatwiejszemu ponoszeniu wspólnych ciężarów osady.

Po opuszczeniu pociągu, a podjęciu dalszej podróży do owej kolonii wozami, począł nam się przedstawiać pomyślniejszy krajobraz, jak go sobie z przeciwnych opowiadań wymarzyliśmy.

Po obu stronach drogi i w dalszem oddaleniu od tychże, jak wzrokiem sięgać można, bawiły oko nasze piękne farmy z piękną roślinnością jako żyzne chlebodajne oczy wśród grup pozostawionych lasów.

Pięknie — bardzo pięknie było patrzeć na żyta, pszenice zimowe, oczekujące tylko kwiecia; sianozbiór na dobre rozpoczęty, a trawa z koniczyną po pas chłopa, aż się serce śmiało. Latowy zasiew, jak na spóźnioną tegoroczną porę wiosenną także bardzo piękny po poprzednio dziennym deszczu w oczach rosnąć się zdawał.

Gleba wszędzie dobra, urodzajna, smugami poprzeżynana; gór, ni skalistości ani znaku.

Ha nu, prawda że wszystko pięknie, aleć to stare uprawione farmy, a pytanie jak tam dalej i na owej kolonii będzie, boć ziemia wszędzie jedną i taką samą być nie może — mówiliśmy sobie. — Z tego tak pięknego krajobrazu wjechaliśmy tak może w dwu milowy, czysty liściowy las. Tu ni chałupy, stajni, ni stodoły nie ujrzysz. Toż to pewno jest ten dziki Pułaski szeptaliśmy sobie, będzie to tu, będzie ten czyściec przejścia do obiecywanej szczęśliwości — i świat zabity deskami. — Na to jednak przeświadczono nas, że ten kawał zarośla leży pomiędzy już okolicznemi zagospodarzonemi farmami, i byłby już dawno rozsprzedany, ale nie można się wywiedzieć o właściwych prawnych, prawdopodobnie zaginionych właścicielach. Wyjechawszy z tego, również w dobrą ziemię i piękną roślinność obfitującego zagaju, przekonaliśmy się o prawdzie opowiadania, bo znów rozwinęły się przed nami rozlegle farmy w zaludnionej okolicy z również pięknemi urodzajami. W tym krajobrazie zbliżaliśmy się już do Pułaskiego, napotykając po drodze już tu i owdzie nowe domy wśród nowego k l i r u n k u pomiędzy starymi osadnikami.

Te nowe farmy to już polskie osady w okręgu Pułaskiego nie zbyt daleko od środka (klasztoru) oddalone, lecz nie mające jeszcze stanowczo do przejazdu wyrobionych dróg, a więc jeszcze w okrąg przez Laney, głównej drogi z Green Bay do Shawano, Wis., miasta stołecznego tej okolicy, poczynają się już gęściej nowe osady polskie tych, co się przed kilkoma latami tamże osiadać poczęli. Znikły już tam gęste zarośla. Wpośród pozostawionych jeszcze do k l i r u n k u i na pastwiska oraz użytek gospodarczy przestrzeni leśnych, uderzały nas bardzo przyjemnie te nowe domy, stajnie i stodoły logsowe, wraz z nader znacznym k l i r u n k i e m i równie pięknie stojącą roślinnością. Farmy te polskie, jak wyrosłe grzyby po deszczu, przedzielone są jeszcze lesistym gruntem, ale już pomiędzy tych Polaków rozprzedanym, którzy jeszcze po miastach pracują i dopiero po ułożeniu sobie znaczniejszych funduszów do rozpoczęcia gospodarstwa na swoję ziemię się posprowadzają.

Takim śladem dojedzie się aż do środka kolonii, do budującego się klasztoru ks. ks. Franciszkanów.

Przybywszy tu, zastaliśmy klasztor w budowli już pod dachem, i wykończony fundament pod kościół wraz z materyałem gotowym do podniesienia, a nie wykończony jeszcze, jak to sobie niektórzy z rysunku w gazetach itp. wyobrażali, boć przecie nie jest to dzieło dnia jednego roku, zwłaszcza iż z kolektą, aż do przybycia księży, szło jak z kamienia.

Obecnie niedowierzająca wprzódy publiczność szczerze pomoc swoją ofiaruje, a więc należy się spodziewać, że hojna kolekta przyspieszy wykończenie tego upragnionego przybytku.

Tu zaznaczyć należy, że będzie to bardzo piękny gmach zupełnie tak jak go obrazek przedstawia. Klasztor (pomieszkanie dla księży i zakonników), o 32 celach (pokoikach) co już pod dachem, wzniesiony zupełnie tak jak na rysunku, dwa okna w górę i z tyłuż oknami w ścianach, co na rysunku. Kościół z prawej strony w równości z dachem klasztoru, zamykający podkowę profilu, rozpoczną niebawem podnosić, by co najprędzej pod dach dostać i do świętego przeznaczenia zbliżyć.

Miejsce obszerne tej podkowy budowli, przeznaczone na dziedziniec, tak samo zupełnie jak rysunek wskazuje urządzonem będzie.

Nabożeństwo odprawia się tymczasem w urządzonej kapliczce, gdzie bracia zakonni obstają. Księża z Europy przybyli zamieszkują tymczasem w Polonii — którą to parafię X. Biskup z Green Bay również ks. ks. Franciszkanom oddał, zkąd to do Pułaski oraz Hofa Parku z nabożeństwem dojeżdżają.

Ale skoro tylko kilka cel w klasztorze wykończone będą, natychmiast ks. Gwardyan tu zamieszka i więcej księży z tułactwa europejskiego sprowadzi na otworzenie nowicyatu, gdyż klasztor w Pułaskim będzie matką polskiego zakonu św. Franciszka w Ameryce.

Księdza Gwardyana Erazma Sobocińskiego mieliśmy szczęście osobiście poznać. Jest to bardzo miły i poświęceniem pałający kapłan. Obawia się jednak, czy uda mu się wnet to wielkie dzieło do skutku doprowadzić. Jak tam przy osobistem widzeniu się, tak i teraz tem pisaniem śmiemy Cię zapewnić zacny i czcigodny Księże Gwardyanie, że ofiarność narodu polskiego dla chwały Bożej jest powszechnie i wszędzie, a zwłaszcza tu w Ameryce, znaną, a więc pewnym być możesz, że z pomocą Wszechmocnego poświęcenie i zabiegi Twoje, oraz twych braci zakonnych prędzej pewnie pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną, aniżeli się tego spodziewasz. — Was zaś Bracia Rodacy po wszystkich koloniach wielkiej Ameryki rozrzuceni prosimy: — otwierajcie gościnne podwoje mieszkań Waszych na przyjęcie kwestujących zakonników św. Franciszka i nie zamykajcie szczodrych dłoni Waszych przed skromnym datkiem na ten przybytek Pański, najpierwszy dla wszystkich Polaków w Ameryce, na tę matkę wszelkich innych późniejszych podobnych zakładów św. Franciszka, a Pan Bóg ofiarę Waszą stokrotnie Wam wynagrodzi.

Każdy z Was do księgi fundacyjnej klasztoru w Pułaskim, Wis, zapisany świadczyć będzie najpóźniejszemu pokoleniu Polskiemu, iż byliście fundatorami tej najpierwszej wielkiej przystani dla Wiary św. katolickiej i mowy polskiej, nauki języka polskiego, historyi, literatury i wszelkiej innej wiedzy polskiej w tułaczym naszym narodzie w Ameryce. W tej wielkiej gościnnej wolnej krainie, która nam Polakom nie odmawia tego wszystkiego, co cary i Bismarki w naszej drogiej Ojczyznie nam wydarły i ustawicznie jeszcze wydzierają. Pewni tego życzymy znanym z pracy i poświęcenia w winnicy Pańskiej ks. Franciszkanom z szczerego serca po staropolsku: — Szczęść Wam Boże!

A teraz wróćmy do dalszego sprawozdania. Położenie pod ten klasztor i kościół przez O. Augustyna wybrane jest istotnie bardzo piękne, nawet wyborne i praktyczne. Widać ztąd, iż staruszek ten zna już od dawna Amerykę i inne miejscowości polskie, więc też w Pułaskim najlepszy wybór uczynił. Sto dwadzieścia akrów pięknej ziemi własności klasztornej, rozlega się w północno wschodniej stronie od klasztoru, a ten stoi na narożniku tego obszaru ziemi pomiędzy dwoma tu krzyżującemi się powiatowemi drogami, tej własności klasztornej mnóstwo Polaków już ziemie rozkupiło i znaczna ich część powznosiwszy swoje budyneczki, karczuje i uprawia swoją glebę, żywiąc się pod dostatkiem ze swoją familią i dzieląc się podług możności z przybyszami.

Na twarzy ich wyczytać można zadowolenie i słyszeć od każdego, że lepiej, piękniejszej, zdrowszej i żyzniejszej okolicy nie napotkali jeszcze, lubo każdy z nich już nie jednę osadę polską i niepolską w Ameryce zwiedził.

Nie masz tu ani gór, ni kamieni ani też piasku. Jest to takasama, a nawet jeszcze piękniejsza równina z zupełnie maleńkiemi wzgóreczkami, jakąśmy całą drogę po opuszczeniu kolei żelaznej w Cormier aż do klasztoru kilkanaście mil drogi przebywali.

Gleba tej kolonii jest to niezagłęboki czarnoziem z marglowatą gliną na stopę i więcej, a potem podwała zwyczajnej gliny, pod którą na kilkanaście stóp dokopiesz się szczerku z którego zapełnia studzienki przy osadach najpiękniejsza, smaczna, czysta jak kryształ i zdrowa woda.

Zboża zimowe i latowe stoją tu w takiej samej bujności jakąśmy to już i po drodze napotykali.

S z w a m p ó w, jak to nieświadomi tej okolicy lub z powierzchności widzenia tylko sądzący kiedyś rozgłaszali, nie masz tu żadnych, ale są to piękne i żyzne łąki, porosłe, gdzie nie gdzie stojącem i powalonem starem drzewem, które prawie wszędzie suchą nogą przebyć można. Wszędzie na skrajach tych łąk, skoro tylko gęstwinę leśną usuniesz, rzuca się koniczyna biała, czerwona i wiczka, a po zaroślach leśnych mamy truskawki, jerzyny, świętojanki i agrest. Jednem słowem mówiąc, jest to ziemia i okolica rzeczywiście taka, jaką już dawniej i w gazetach i innych pisemkach opisywano.

Mówiliśmy też o tem z O. Augustynem, dla czego on od tak wielkich miast jak Chicago, Milwaukee itp. oddalone miejsce na siedzibę dla klasztoru i wyższych szkół polskich obrał? A on nam na to, że przy wielkich miastach już ziemia za drogą, a głównie żeby młodzież w oddali od zgiełku i zepsucia we wielkich miastach wychowaną była w czystej niewinności, w pięknem ustroniu, zdrowej leśnej okolicy, obfitującej w powyżej wspomnianą urodzajną glebę, w czystą, zdrową wodę itp. Nadto, że miejsce to położone jest opodal miast Green Bay, Fort Howard, Seymour i innych starych przywiększych już kolonii polskich stanu Wis., zkąd Polacy będą mogli tańszym kosztem posyłać swoich synów na wykształcenie do tych szkół klasztornych, że znajdą tam tańsze utrzymanie, i na czas feryi będą mogli nawet odbywać pieszo podróż do domów swych, co się wielce młodocianemu wiekowi nadaje i do zdrowia przyczynia.

A co jeszcze ważniejszem, że obszar ziemi na tę kolonię przez najpierwszych osadników polskich tamże obmyślany jest tak rozległym, iż na niem więcej tysiąca samych rolników Polaków osieść się może, a więc będzie to największą i najbogatszą rólniczą kolonią polską w całych Stanach Zjednoczonych. I rzeczywiście planowi temu przyznać należy szłuszność.

Oto i wszystko co widzieli i wyznali przed niżej podpisanym i do podania w gazetach upoważnili.

Michał Petka, Frank Madaj, L. Bartosiewicz, Józef Hendzel, M. Kuczynski, Jan Szymek, Jan Kryrzak, A. Kapustka, S. Pasowicz, M. Pasowicz, Jan Drewko, Piotr Czech, Ch. Ryczkowski, J. Jamroch, Ant. Kowalski, Ant. Połczyński, Fr. Zehner, B. Maciejewski, M. Pakulski, J. Kizior.

J. B. A. W. Reporter.

Zjazd cesarzy.

Nowy cesarz niemiecki pospieszył się być posłusznym rozkazowi swego dziadziusia, który mu radził, aby się starał o przyjaźń Rosyi. Z wielką pompą pojechał do Kronstadtu'u, do którego to miasta z wielką pompą przyjechał także car. Fajerwerki, uczty, strzelanie z armat i inne okazy odznaczyły spotkanie się floty niemieckiej z flotą rosyjską. Lecz po tych widowiskach musiano na seryo mówić o sprawach innych t. j. o przymierzu Niemiec z Rosyą i czyż takowe można zawrzeć pod warunkami zadowalniającemi Austryę i Włochy, które należą do przymierza trzech mocarstw.

Jest rzeczą widoczną, że podstawą przymierza z Rosyą musi być ustępstwo, że Moskalom będzie wolno postępować na półwyspie bałkańskim, jak im się będzie podobało. Przyszłość okaże, czy to można uczynić bez narażenia się na niezadowolenie Austryi i jak dalece Wilhelm, czyli raczej Bismarck po za nim stojący może zaprowadzić harmonią w polityce dwóch państw, których dążności są sprzeczne. Według warunków traktatu berlińskiego, Austrya usadowiła się w pobliżu Bałkanów i niezawodnie nie wyrzecze się swego tam wpływu. Przez ten sam traktat został sparaliżowany wpływ Rosyi w tej okolicy. Jeżeli car zawiera przymierze, to niezawodnie będzie chciał mieć wpływ na sprawy bułgarskie, coby było wielkim krokiem naprzód do Konstantynopola. Lecz czyż Austrya zezwoli na to bez otrzymania równie ważnej koncesyi. Austrya jak i Włochy patrzą podejrzliwie na cesarza niemieckiego, który się tak spieszył, aby odwiedzić cara, jakoby ten był sędzią nad sprawami całej Europy, a Anglia, chociaż nie bardzo się tem interesująca, widocznie okazuje swe niezadowolenie z postępowania cesarza niemieckiego. Rozeszła się pogłoska, ze Austrya miała otrzymać Serbię; lecz na to Rosya niezawodnie nie zezwoli, bo Austrya posiadająca Serbię, Bośnię i Hercogowinę miałaby więcej wpływu na półwyspie bałkańskim jak Rosya. Z drugiej zaś strony twierdzą, że Bismarck jest gotowym do ustępstw dla Rosyi choćby miał zdradzić Austryę. Niech wynikiem zjazdu cesarzy będzie co chce, to jest rzeczą widoczną, że głównym jego celem jest uniemożebliwienie przymierza Francyi z Rosyą. Anglia oświadczyła już, iż nie żąda przymierza z Rosyą i Francyą — a więc z tej strony nie potrzebują się Niemcy niczego obawiać. Niemcy ofiarowałyby wszystko, co tylko jest możliwem t. j. pod warunkiem — aby ich bezpieczeństwo nie zostało naruszone i aby tylko zapobiedz przymierzu Francyi z Rosyą.

* W Nowym Yorku zaboykotowała unia szewców nie tak dawno temu szewca O. N. Hartl'a. Burmistrz Hewitt zbiera dla niego składkę i otrzymał już $1571.

Boulanger.

Na nikim nie sprawdziło się przysłowie pierwszego Napoleona: „Od wzniosłego do śmiesznego jest tylko jeden krok" lepiej, jak na jenerale Boulangerze. Nie tak dawno temu był jeszcze wszechpotężnym ministrem wojny Francyi, którym nawet sam Bismarck straszył sejm niemiecki. Dzisiaj atoli jest tylko szarłatanem z którego nawet szydzą ulicznicy paryzcy.

Komicznymi prawie są najnowsze jego czyny. Wznawia w izbie deputowanych wniosek już raz odrzucony, aby izbę rozwiązać, dostał znów odprawę i porządnego nosa od prezesa ministeryum Floqueta, nazywa Floqueta za to kłamcą, dostaje znów naganę od przewodniczącego a potem przez całą izbę deputowanych, musi się pojedynkować według zwyczaju francuzkiego z ministrem którego nazwał kłamcą, przyczem zostaje pobity przez swego przeciwnika, który liczy przeszło 60 lat i nigdy nie był w wojsku. Bronią były szpady. O wiele młodszy jenerał zdołał przeciwnikowi zadać tylko kilka zadraśnięć lekkich, podczas gdy sam odbiera lekką ranę w nogę, lecz ciężką w gardle i zwyciężony pozostaje na polu walki, podczas gdy zwycięzca tryumfująco się udaje do budynku, w którym ministeryum się znajduje, i tam ma później mowę.

Większa część pojedynków we Francyi kończy się zwyczajnie na tem, że żadnemu z pojedynkujących osób nie staje się żadna krzywda. Lecz Boulanger nie zważał na ten zwyczaj — przeciwnie starał się odebrać przeciwnikowi życie, co mu się atoli nie udało. Toć rana jego nie ma być bardzo niebezpieczną, lecz z tem wszystkiem nie jest już półbożkiem Francuzów, którzy tym, których lubią, przebaczają wiele, lecz nie mogą nigdy zapomnieć, jeżeli kto zasłużył sobie na szyderstwo.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Kijewlanin" donosi że w wsi Sennidubów, w pow. dubieńskim, w gub. wołyńskiej, przeszło 100 rodzin Czechów kolonistów, tam zamieszkałych, przyjęło religią prawosławną w dniu 11 czerwca. W Dubnie zaś przyjęło prawosławie czterech nauczycieli Czechów.

— W dobrach Łazniew, położonych w powiecie błońskim, gubernii warszawskiej, rządzca Dziewulski, mając być oddalonym z tych obowiązków za rozmaite przekroczenia, postanowił się zemścić na siostrach dziedzica p. Blumenfelda, które podejrzywał, że oskarżały go przed bratem swym o malwersacye. Jakoż w dniu 25 z. m. wziąwszy dubeltówkę, wszedł do pokoju, gdzie spała panna Karolina, starsza siostra p. Blumenfelda. Po chwili usłyszano wystrzał. Służba wpadła do pokoju — panna Karolina leżała zabita. Dziewulski tymczasem wpadł do pokoju młodszej siostry p. Blumenfelda i przestrzelił jej rękę. Poczem wyszedł z dworu i pospiesznym krokiem skierował się do swego mieszkania, nabijając znów dubeltówkę. Do jednego z parobków, który go chciał zatrzymać, strzelił i ranił go w nogę. Wpadł potem do domu i zatarasował drzwi. Podczas wybijania drzwi przez zgromadzoną służbę dworską posłyszano dwa strzały. Gdy drzwi wybili i weszli do mieszkania Dziewulskiego, na podłodze ujrzeli leżącą bez życia gospodynią Dziewulskiego i jego samego. Szalony starzec, bo liczył 70 lat wieku, zabił ją i siebie.

— W Dowborowie pod Radoszkowiczami, w powiecie Wilejskim, dnia 22 z. m. umarł utalentowany poeta i publicysta, ś. p. Jerzy Laskarys. Urodzony w roku 1825, w okolicach Trok podwileńskich, z możnej niegdyś rodziny, szukającej początku od Paleologów greckich, otrzymał staranne i wykwintne wychowanie domowe i gimnazyalne, które później uzupełniał w uniwersytecie moskiewskim. Po skończeniu uniwersytetu przebywał w Wilnie lub na wsi, najczęściej u powinowatych swoich Zaleskich. Następnie udawszy się na czas dłuższy za granicę, przebywał głównie w Paryżu, gdzie pracą zarabiał na życie. Kilkanaście lat temu przybył z rodziną do Warszawy, i mieszkał tam najprzód na Nowej Pradze, a następnie w kolonii pod Wawrem, dzierżawionej od zarządu dóbr Willanowskich. Ostatnie lata życia spędził z rodziną w Bobrujsku, zkąd dla lepszego pielęgnowania gasnącego zdrowia udał się był do ustroni wiejskiej Dowborowa. Był Laskarys poetą niepowszechnej miary, z zacięciem satyrycznem, a wielką swobodą i prostotą w sztuce pisania. Prócz znacznego szeregu drobnych poezyi i kilku większych utworów, pisywał studya artystyczne, korespondencye, tłómaczył powieści i opisy podróży.

— Nie tylko w uniwersytecie warszawskim „dobroczynny" rząd podniósł opłatę szkolną, ale i w gimnazyach. Nie przebaczył nawet akuszerkom. Od Nowego Roku bowiem opłata szkolna ma być podwyższona w II gimnazyum warszawskiem do 56 rubli, w kaliskiem gimnazyum do 50 rubli, a w szkole akuszerek przy klinice uniwersytetu warszawskiego do 20 rubli.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Półtoraroczne dziecko fornala Rakoniewskiego w Sędzinku pod Szamotułami wpadło 26 z. m. w głęboki dół pełen wody i utonęło.

— Wielki brak nauczycieli panuje w obwodzie rejencyi bydgoskiej, jak donosi „Ostdeutsche Presse." Nie obsadzonych jest 32 posad nauczycielskich i to 21 katolickich i 11 ewangielickich. Dla obsadzenia wakujących posad zamierza rząd podobno po najbliższym egzaminie w seminaryum nauczycielskiem w Buren w Westfalii sprowadzić 25 młodych nauczycieli do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Nie ma co mówić, coraz lepiej!

— Z Keyni donoszą do „Ostdeutsche Presse", że w nocy z 1 na 2 lipca zamordowanym został chałupnik Gustaw Bloch w Dobieszewku. Jako podejrzanych o to morderstwo aresztowano stróża Pawlaka i jego syna Stanisława i odstawiono ich do keyńskiego więzienia.

— W Ostrowie kościelnem pod Strzałkowem zniszczył pożar wszystkie budynki gospodarza Zamiary. Prócz drobiu spaliło się także czterdzieści sztuk owiec, 2 sztuki bydła i źrebak.

— W Lusówku pod Bukiem pracowało 5 kobiet na polu przy grabieniu siana. Zaczęło padać i wszystkie kobiety zbiegły się razem pod drzewo. Nagle uderzył piorun między nie. Dwie zabił na miejscu, trzy ogłuszył. Przywołany lekarz znalazł u jednej zabitej wielką ranę na głowie, na obudwóch rzeczy zwęglone. Pozostałe trzy leżą chore, ale nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo.

— Budowa kolei z R o g o ź n a do I n o w r o c ł a w i a postępuje raźno naprzód. Szyny już są położone od Rogoźna aż do Wągrówca, tak że już mogą kursować tudotąd pociągi robocze. Budynki kolejowe są także już pod dachem a i wewnętrzne prace już kończą. Może się uda oddać kolej tę do publicznego użytku już z dniem 1 listopada rb. a przynajmniej część jej od Rogoźna przez Wągrówiec do Damasławka.

— Wieś Skoki w Wągrowieckiem, obejmująca 840 hektarów a należąca do koźlińskiego banku hipotecznego kupił dawniejszy dzierżawca p. Ludwik P i ą t k o w s k i ze Skórek.

— Gąsawa. W okolicy tutejszej kilka wybuchło ostatniemi czasy pożarów. W C h o m i ą ż y spalił się dom wyrobniczy. W ogniu zginęło niestety dziecko, a dwoje dzieci znacznie zostało poparzonych. W D r e w n i e spłonęły do szczętu dwa gospodarstwa; w obudwóch przypadkach przyczyną była nieostrożność rodziców, którzy pozostawili zapałki, jakiemi się dzieci bawiły. W B i a ł o ż e w i n i u spłonęły również dwa wielkie gospodarstwa.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Rozkolonizowanie majątku R a d o w n i c a przez złotowskie bióro dla wewnętrznej kolonizacyi rozpoczyna się, jak donosi „Gaz. Tor.", w dniu 9 b. m. Nasamprzód ma być rozkolonizowanym folwark Franciszkowo, od którego odłączy się przedewszystkiem 1200 morgów z budynkami gospodarczemi, z inwentarzem żywym i martwym i ze sprzętem, jako folwark główny, reszta 1400 morgów rozdzieloną będzie w parcele.

Szlązk.

Friedenshuta. Przed kilku tygodniami zawaliło się rusztowanie, na którym się znajdowało kilku murarzy zatrudnionych przy budowie, trzech z nich zostało zabitych.

— Gliwice. W Poniedziałek 2-go bm. obchodził w tutejszym kościele farnym nowo-wyświęcony ks. Weltika swoje prymicye, t. j. odprawił pierwszą ofiarę Mszy św.

— Wodzisław. W środę 27-go z. m. odprawił tu nowo-wyświęcony kapłan ks. Ronczka swoje prymicye. Już 23 lata upłynęło od czasu, gdy w tutejszym kościele pierwszą ofiarę Mszy św. odprawił kapłan z naszej parafii pochodzący, dla tego też świątynia nie była w stanie pomieścić wszystkich wiernych chcących być świadkami tak wzniosłej uroczystości. Po przyprowadzeniu młodego lewity z probostwa do kościoła, rozpoczął tenże ofiarę Mszy św. w asystencyi ks. proboszcza Toskera z Mszanny i neopresbytera Katrzyniaka z Rogów. Po ewangelii wyszedł na ambonę ks. proboszcz Krywalski z Raptawy i wygłosił do wiernych wzruszające kazanie, poczynając od słów: „Chwalcie Pana i czcijcie sługi Jego." Podczas Mszy św. wykomunikował prymicyant swego ojca, rodzeństwo i kilka blizkich krewnych. Rzadkiej tej uroczystości nie tak rychło się może znów doczekamy. Dałby Bóg, żeby jak najwięcej ogrodników do winnicy Pańskiej przybywało.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Siedmiu n o w y c h p o s ł ó w w e j d z i e d o s e j m u galicyjskiego w tym roku w miejsce tych, którzy od chwili odroczenia sesyi zeszłorocznej zmarli albo złożyli mandaty. Mianowicie zmarli posłowie: S m a r z e w s k i (wielka posiadłość w Przemyskiem), hr. Władysław B a d e n i (miasto Jarosław) dr. M r o c z k o w s k i (miasto Stanisławów), Henryk J a n k o (gminy wiejskie okręgu Rudki-Komarno) i ksiądz B u c h w a l d (gminy wiejskie okręgu Jasło-Brzostek-Frysztak). Złożyli zaś mandaty posłowie: Tytus S i e n g a l e w i c z (gminy wiejskie okręgu Śniatyń-Zabłotów) i Jan K o c h a n o w s k i (gminy wiejskie okręgu Dąbrowa-Pilzno).

Cokolwiek o polityce.

(Z listu prywatnego.)

Warszawa, w lipcu, 1888.

....U nas teraz zdaje się cicho, o wojnie nie słychać, ale wszystkie narody na stopie wojennej uzbrojone i na pogotowiu; żałują tu wszyscy cesarza niemieckiego Fryderyka III. Był bardzo dobry i miłosierny panujący ledwie 99 dni. - I z Bismarkiem nie sympatyzował, ale syn po nim nastał; Wilhelm ma stosować się do dziadka i woli Bismarka — na wschodzie w Bułgaryi narody się niepokoją; i być może że nie długo nasz Najjaśniejszy Pan tam porządek zrobi, i usunie księcia Koburskiego z pod panowania, to wtenczas i Austrya się poruszy — a w takim razie Francya o Alzacyą i Lotaryngią się upomni, — z czego może wyniknąć okropna wojna w całej Europie — a żydkowie nasi to będą ręce zacierali, bo to ich będzie żniwo, — gdyż pieniądze na wojnę gdzie szukać? w Londynie siedzi Rothszyld, w Wiedniu Rothszyld, w Paryżu Rothszyld, w Berlinie Bleichreder, w Hamburgu Meyer i t. d. — żydzi nie robią nigdy nic pojedyńczo ale zawsze kahałem, żydzi całe swe życie, swe siły poświęcają tylko zbieraniu dóbr ziemskich, zostawiając wspaniałomyślnie dobra niebieskie chrześcianinom, — to też gdy się zaczyna mówić o przygotowaniach do wojny, wszyscy politycy i strategiści zwracają się z nizkiemi pokłonami do ucywilizowanych żydów oczekując z ich ust rozstrzygnięcia słowa! co jest strasznie poniżające, np. Niemcy niechcąc się zniżyć przed Francyą w sposób honorowy ustąpienia kawałka ziemi im zabranej, poniżają się przed żydami i modlą się do nich o pieniądze. Żydzi, rzecz prosta, nadymają się, targują się o procent, komisowe, rangi, ordera i inne przywileje. Niemcy odpowiadają: wszystko dostaniecie tylko dawajcie pieniędzy, abyśmy mogli wziąść się za łby z Francyą. Żydzi dadzą pieniądze, toż je gromadzą w tym tylko celu. To się nazywa „wyższą polityką" i tak się przedstawia rezultat każdej wojny. Im więcej chrześcianie będą się bronili i bili, tem więcej pieniędzy będzie w rękach żydowskich, tylko jedna Rosya to żydom się nie pokłoni. — I teraz wyszło ogłoszenie żeby w przeciągu trzech lat wymieniać papierowe pieniądze 25, 10, 5, 3 i jedno rublowe na nowe wyjść mające jeszcze w tym roku, a zostają tylko 100 rublowe te same, — i już od 1892 nie będą wymieniać i wychodzą z użycia powyższe jako nie mające żadnej wartości i kto w Ameryce posiada powinien tu do zmiany wysłać.

J. B.

Handel dynamitem.

Dynamit, jak wiadomo, jest straszliwą materyą eksplozywną. Siła niszcząca tej materyi jest niezmierną. Po eksplozyi następuje zwyczajnie zupełna annihilacya wszelkiego życia i materyału w pobliżu się znajdującego. Wprawdzie używanie tej materyi, czy to użytej w celu zbrodniczym lub innym, nie spowodowało dotychczas tyle przypadków śmierci, jak eksplozya kotłów parowych, lecz użytek pary jest powszechnym prawie, podczas gdy dynamit został wynaleziony nie tak dawno temu, a używanie go jest ograniczonem. Potrzebaby było, aby przedsięwzięto jak najściślejsze środki przy fabrykacyi, sprzedawaniu i używaniu tej materyi; tymczasem można ją dostać tak łatwo jak broń palną. Paczkę wystarczającą do wysadzenia w powietrze wielkiego gmachu i wszystkich, którzy w nim przebywają, można kupić wszędzie. Trucizna, która wystarczy zaledwie na odebranie życia jednej osobie, bywa sprzedawaną przez aptekarzy tylko za przepisem odpowiedzialnego lekarza. Aptekarz musi napisać na flaszeczce, co ona zawiera i ażeby ci, którzy nie umieją czytać, wiedzieli co w niej jest, musi przylepić znak trupiej głowy, która okazuje, że płyn czy materya tak oznaczona może przyprowadzić śmierć. Dzieje się to zwyczajnie i dla tego staje się nadużycie trucizny coraz rzadszem.

Prawnym celem, do jakiego dynamit ma być użytym, jest wysadzanie w powietrze skał, lub innych twardych substancyi, lecz człowiek, który zamyśla popełnić morderstwo, może go dostać tak łatwo od fabrykanta, jak człowiek, który go kupuje w większych ilościach na cele przemysłowe. Anarchista mógłby mieć wszystkie kieszenie naładowane dynamitem, lecz fabrykant nie ma za to żadnej odpowiedzialności, jak się okazało w procesie o rzeź na „targowisku siana" w Chicago. Spiskowcy pomiędzy maszynistami i palaczami na Burlington kolei mogą się zaopatrzyć w dynamit tak łatwo, jak i przemysłowiec. Handlarz nie dba o to, na co dynamit ma być użyty. Ostatnie aresztowania w Chicago okazały, że materya ta bywa tak rozdzieloną po mieście, iż każdy prawie pozostaje w niebezpieczeństwie życia. Na paczkach zawierających dynamit, stoi nazwa, jaka spółka takowy fabrykowała, dalsze śledztwo okazałoby niezawodnie, kto takowy sprzedawał, lecz osoby odpowiedzialne, które powierzyły takowy osobom nieodpowiedzialnym, nie potrzebują się obawiać kary.

Nie dawno uchwalono prawo, że osoba, firma, kompania lub korporacya, którąby robiła, fabrykowała, mięszała, kupowała lub sprzedawała mięszaninę jakową eksplozywną w celu użycia takowej dla uszkodzenia osób lub własności, staje się winną zbrodni, mogącą pociągnąć za sobą karę śmierci (felony). Lecz lekkomyślny fabrykant nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż przecież nie fabrykuje dynamitu w celu morderstwa. — Przepisy odnoszące się do fabrykantów materyi rozsadzających powinny być ściślejszemi, tak jak przepisy odnoszące się do sprzedaży trucizny przez aptekarzy, którzy także nie zamierzają nikogo zamordować, lecz jednak muszą być ostrożnymi w sprzedaży materyi trujących. I fabrykant dynamitu powinien podlegać podobnym warunkom. Trucizny mogą być użyte na wiele prawnych celi; używane wedle przepisów lekarskich, stają się nawet zbawiennemi lekarstwami. Dynamit zaś może być tylko użyty na bardzo mało prawnych celi. Fabrykant dla tego powinien wiedzieć, czy kupujący dynamit, chce go użyć w dobrym celu, bez takowego zapewnienia nie powinien go wcale sprzedawać.

Pracodawcy nasi nie zrobili pod tym względem jeszcze wszystkiego, coby byli powinni uczynić. Pozwoleństwo sprzedawania dynamitu powinno być dane tylko dobrze znanym osobistościom i to pod surowemi warunkami. Ścisły dozór powinien być prowadzony nad handlem dynamitem, a gdyby kara za nieprawną sprzedaż była surową i pewną, to z pewnością nie mógłby go nabyć każdy zawzięty, który myśli, że krzywda w istocie lub też w jego wyobraźni mu wyrządzona upoważnia go do zemsty straszliwej, na każdej osobie, którą uważa za nieprzyjazną sobie — nie zważając wcale na to, że przypadkowo może zniszczyć życie ludzi, którzy z nim lub jego przyjaciół mi nie mieli najmniejszej nawet styczności.

C. B. i Q. kolej i dynamiciarze.

Niektórzy z tych, którzy należeli do służby Chicago, Burlington i Quincy kolei, zostali mniej więcej dwa tygodnie temu aresztowani, na mocy oskarżenia, że należą do spisku, którego celem było wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu pociągi pasażerskie i towarowe lub też dworce kolejowe. Na dowód okazano bomby dynamitowe, które znaleziono w posiadaniu oskarzonych. Nadto (co jest jeszcze ważniejszem) przytoczono kilka przypadków, w których podobne bomby używano t. j. położono na rejlsach przed nadchodzącemi pociągami, a które nie wyrządziły wielkiej szkody, gdyż przypadkowo zostały zsunięte z reilsów.

Więźniowie nie przyznawają się do winy. Twierdzą, że bomby dynamitowe zostały podłożone lub w ich ubiór włożone przez detektywów Pinkertona i że są niewinnymi jak nowonarodzone dzieci. — Taką samą wymówkę miał w swym czasie August Spies, który twierdził, że policya włożyła bomby do jego bióra. Sędziowie przysięgli nie wierzyli temu atoli. Naczelnik tutejszy bractwa (brotherhood of locomotive engineers) też nie chce temu wierzyć i umywa swe ręce z wszystkiego, lecz pomimo tego został także uwięzionym. Nie wie on o niczem; związek czyli bractwo nie wie o niczem, a jeżeli owi ludzie popełnili zbrodnię, o którą zostali oskarzeni, to bractwo nie będzie się wcale ich losem zajmowało.

Aby ocalić honor ludzkości trzeba się spodziewać, że oskarzeni zdołają okazać swą niewinność, a nie będą chcieli przez kłamstwa i intrygi adwokackie zapobiedz udowodnieniu winy, jak tu w Ameryce zwyczajnie się dzieje — t. j. nie udowodnienie winy postawić jako dowód niewinności. Bo gdyby było prawdą, że rozjątrzeni przez nieudanie się strajku o wyższą płacę, postanowili zamordować lub też doprowadzić do kalectwa bezbronnych pasażerów, mężczyzn, niewiasty i dzieci, którzy ze strajkiem nie mieli nic do czynienia, to śmierć na szubienicy byłaby jeszcze za dobrą dla nich.

Jest to owoc siemienia przyniesionego z Europy przez anarchistów. Ci wprawdzie radzili do ogólnego mordowania przez dynamit, lecz hece ich były skierowane tylko przeciw „psom kapitalistycznym" lub przeciw „bestyom porządkowym" (policyi) jak się wyrażali a więc przeciw ludziom, z którymi, jak im się zdawało prowadzili wojnę. Lecz przed zamordowaniem nieznanych mężczyzn, niewiast i dzieci, których przypadek sprowadza do pociągu, którzy najmniejszej styczności nie mają z kwestyą socyalną, pomiędzy którymi się mogą nawet znaleźć tak nazwani socyalistyczni polepszyciele świata — cofnąłby się może i Most, Grottkau, Gloy i inni anarchiści. Cieszą się zwłaszcza z tego niemieckie gazety, gdyż pomiędzy uwięzionymi nie ma ani jednego Niemca — wszyscy są pochodzenia irlandzkiego.

Niejaki Smidt i Bowles przyznali się do winy, przez co ułagodzą swoją karę, gdyż występują jako świadkowie Stanu Illinois. Skompromitowany został także niejaki Hoge, prezes wydziału wykonawczego a to na mocy wznania jego dwóch sekretarzy prywatnych Kellyego i McGilvarray'a, którzy oświadczyli, że Hoge kazał im napisać i wysełać cyrkularze podburzające robotników na C. B. i Q. kolei do buntu i używania dynamitu, aby kompanii tej zaszkodzić.

Po sprawdzeniu wszystkich szczegółów i wysłuchaniu świadków, którzy po większej części byli tajnymi policyantami Pinkertona, lecz przez dłuższy czas ze strajkierami obcowali pod fałszywemi nazwiskami, uznano, iż trzech należało do spiskowców, którzy używali dynamitu, aby zaszkodzić Burlington kolei.

Jest ich trzech. J. A. Bauereisen, J. A. Bowles i Aleksander Smith, którzy aż do procesu przed „Grand Jury" zostali stawieni pod kaucyę w wysokości $5000. Bauereisen zdołał stawić takową, i został puszczony tymczasowo na wolność. Inni pozostali w więzieniu.

26 LIPCA 1888

CHICAGO.

We wtorek przeszłego tygodnia pobił się 12 letni Wojciech Wróblewski ze swym pracodawcą, Chinczykiem Sam Wah, mieszkającym pod No. 94 W. Division ulicy. Wróblewski chciał wybić szyby w pralni Chinczyka tam się znajdującej. Policya aresztowała Wojciecha i Sam Wah'a.

— Wspomnieliśmy w ostatnim numerze „Gazety" o szatańskim prawie spisku dynamiciarskim, który w ostatniej prawie godzinie został uniemożebliwiony przez policyę chicagoską. Policya doniosła że chodziło o zamordowanie wszystkich tych, którzy brali udział w skazaniu na śmierć anarchistów, którzy spowodowali rzeź na „targowisku siana". Sędzia Gary, sędzia Grinnell, adwokaci [illegible]man, Stiles i Walker, inspektor policyi Bonfield, kapitan Schaack i jeszcze inni mieli zostać wysadzeni w powietrze wraz z ich domami, w który to sposób miała zostać pomszczona śmierć na szubienicy Spiesa, Parsons'a i innych. Częścią programu było także wysadzenie w powietrze bursy, ratusza i innych publicznych budynków. Policya donosi, że dniem wykonania owego planu miał być dzień 18go lipca rb. i wszystko było gotowem. Już w przeszłym tygodniu doniósł Czech jakiś mieszkający w zachodnej dzielnicy miasta Bonfieldowi, iż podobny spisek istnieje. Spiskowcy przygotowali rewolwery, bomby dynamitowe i zatrute sztylety.

Nasamprzód aresztowano Jana Hronka, mieszkającego pod No. 2952 Farrel ulicy; w mieszkaniu jego znaleziono dosyć dużo dynamitu, nazwanego Aetna No 2., jako i pół tuzina bomb około 4 cale długich.

W tym samym czasie aresztowano niejakiego Czapka czy też Chapka, mieszkającego pod No 498 Zion ulicy; u niego nie znaleziono ani dynamitu ani też bomb, ani innych przyrządów morderczych i zdaje się, że on to uwiadomił policyę o spisku.

Oprócz tego aresztowano Franciszka Chebowa mieszkającego pod No. 3016 Quinn ulicy. U niego znaleziono 8 paczek dynamitu, z których każda ważyła pół funta i bomby podobne do tych, które znaleziono na Farrel ulicy.

Hronek i Chapek są tokarzami, Chebowa zaś krawcem. Inspektor Bonfield twierdzi, że do spisku należało około 20 ludzi, z których każdy jest znanym policyi, niektórzy z nich mieli już [illegible] biedę. Aresztowanych czeka kara więzienna od 5 do 25 lat; zdaje się, że Hronek miał zamordować inspektora Bonfielda, Chapek sędziego Grinnella a Chebowa sędziego Gary, każdy z nich mógł używać rewolweru, bomby lub też zatrutego sztyletu. W przypadku nie udania się spisku i uwięzienia któregokolwiek ze spiskowców nie miały być wydane nazwiska innych stowarzyszonych. Najniebezpieczniejszym z nich miał być Hronek, który podobno nie mógł spać, jeżeli pod jego poduszką nie znajdował się rewolwer lub sztylet.

Hronek i Chapek mówią po czesku, po niemiecku i angielsku. Chebowa zna tylko język czeski. Żaden ze spiskowców nie chce innych znać.

— Michał Radoski 34 letni żonaty robotnik, mieszkający pod No. 9 Henshe ulicy znalazł w przeszły wtorek straszliwą śmierć w sklepie 199 i 201 Madison ulicy, gdzie chciał wskoczyć na elewator, lecz się pośliznął i padł pomiędzy elewator i ścianę i został rozmiażdżonym.

— W ostatnim roku finansonym miała poczta chicagoska $2,410,430 dochodu a $863,982 rozchodu, a więc $1,601,657 przewyżki w kasie.

— U niektórych izraelickich handlarzy na Milwaukee Ave. panuje taki zastój w biznesie, że przechodzących gwałtem wciągają do swych składów. Kilku Polaków skarzyło się w ostatnich czasach u policyi, że ich gwałtem wciągnięto do składu i pod różnemi groźbami zmuszono do kupna towarów. W taki sposób wnieśli Louis Spear i klerk jego Ad. Rosenthal do składu położonego pod No. 685 Milwaukee Ave. Polaka Pawła Kopiga, który pod No 34 Chapin ulicy mieszka. Aresztowano ich natychmiast za napad i nieprzyzwoite zachowanie się.

— Na targowisku siana zostanie wystawiony pomnik przedstawiający policyanta. Ma się to stać na pamiątkę rzezi na owem miejscu, której przyczyną byli anarchiści.

— W środę zniszczył pożar fabrykę organów, fortepianów i innych instrumentów, własność słynnej spółki „Julius Bauer & Co.," położoną pod No. 156 i 158 Wabash Ave. Strata $200,000. Odźwierny tamtejszy Konitzki znikł od czasu pożaru. Niewiadomo czy znalazł śmierć w płomieniach czy też się ocalił. Siedmiu strażaków zostało poparzonych lub poranionych. Robotnicy zdołali się ocalić.

— Mniemani anarchiści Hronek, Chapek i Chelbowa czyli Chelboun zostali stawieni pod $5000 kaucyi. Proces ich rozpocznie się w bieżącym tygodniu.

— W czwartek na wieczór przybył Franciszek Żaliński do saloon'u Wildbergera położonego pod No. 321 Michigan ulicy i kazał sobie wlać do naczynia blaszanego piwa, przyczem oświadczył, że nie ma pieniędzy, aby za piwo zapłacić. Ztąd powstał spór. Gdy zaś przybyło dwóch przyjaciół Żalinskiego i chcieli mu iść z pomocą, schwycił Wildberger za rewolwer i wystrzelił trzy razy. Jedna z kul ugodziła Żalinskiego w piersi. Wildberger został uwięzionym a Żalinskiego zawieziono do szpitala Braci Alexianów. Stan jego jest bardzo krytycznym.

— Zwłoki Jana Konitzkiego, odźwiernego spółki Juliusza Bauer & Co, o których fabryki pożarze powyżej donosimy, znaleziono przysypane w sklepie. Były częściowo popalone.

— Jakób Kapitanoic, robotnik pochodzący z Litwy, został przejechany w czwartek przez parowóz, gdy przechodził tór kolejowy nad brzegiem jeziora położony.

— Jest rzeczą pewną iż wkrótce zacznie się Ludowa wzniosłej (elevated) kolei w południowej dzielnicy miasta. Skarbnik „Chicago & South Side Rapid Transit Co." złożył już w biórze skarbnika miasta kaucyą w wysokości $100,000.

— Hronek, Chapek i Chelboun a nie Chelbowa, jak powyżej donieśliśmy, Czesi, których uwięziono za spisek dynamiciarski, zostali stawieni pod kaucyą w wysokości $5000. Chapek, który posiada przyjaciół, którzy są dość zamożni, został puszczony na wolność gdy niejaki Sievcik i Jan Babka za niego zaręczyli.

— Jan Nepomucen Pokorny, rybak mieszkający pod No. 593 Holt Ave., pokłócił się w czwartek z innymi rybakami: Edwardem Runnel, Franciszkiem Tatnac i Karólem Richter, o sieć. Wynikiem było że Pokorny został przez owych trzech pobity tak, iż lekarze twierdzą, że łatwo może umrzeć. Sędzia Kersten nie chciał ich dotychczas uwolnić, choćby i kaucyę stawili, oczekuje bowiem czy stan zdrowia Pokornego się polepszy lub pogorszy.

— W przeszły czwartek odbyło się zgromadzenie unii ceglarzy, Niektórzy z pracodawców oświadczyli się zatem aby porozumieć się z strajkującymi robotnikami pod warunkiem, że 7000 cegieł zostanie fabrykowanych dziennie, Dalej oświadczyli iż będą przyjmowali ludzi do pracy nie pytając się wcale czy należą do unii lub też nie. Strajkierzy prawie jednogłośnie odrzucili propozycyę pracodawców. Nie chcą pracować z „scabsami", i oświadczyli iż chcą fabrykować tylko 6500 cegieł dziennie. Pracodawcy nie zgodzili się na te warunki i rozpoczęli pracę z ludźmi nie należącymi do unii. Kilkakrotnie napadli strajkierzy na robotników i było trzeba zażądać pomocy policyi, która uwięziła Franciszka Witkowskiego, który między strajkierami się odznaczał.

— Spodziewają się, że rury „Standard Oil Co.", które z Lima, O., mają sprowadzać do Chicago olej, w tym tygodniu będą położone aż do South Chicago i że niezmierne rezerwoary, które niedawno temu wybudowano w East South Chicago zostaną w następnym tygodniu napełnione olejem z Ohio. W przyszłym tygodniu dostanie jeszcze 100 robotników pracy. Kompania chce w E. S. Chicago założyć fabrykę gazu. Skoro fabryki zostaną ukończone kilka set robotników dostanie zatrudnienie. Z fabryk będzie się dostarczało opału i oświetlenia walcowni w S. Chicago.

— Pod No. 790 Ashland Ave. odebrał sobie w piątek życie za pomocą wystrzału z rewolwera niejaki Frederyk Bly, „barkeeper" a dawniejszy listonosz. Nieporozumienie w familii miało być przyczyną samobójstwa. Policya śledzi tę sprawę, gdyż sądzi, iż niemożebliwem prawie było, aby Bly mógł strzelić w dolną część tylnej części głowy.

— Franciszek Wiski, robotnik polski, został w piątek rano przejechany przez pociąg Northwestern kolei na Kinzie ulicy. Umarł wkrótce potem w Emergency szpitalu.

— Kontraktor Karol Winkler i robotnik Loehr, zostali w piątek zabici przez zawalenie się muru starego budynku, położonego na północno-zachodnim rogu Nord Clark ulicy i Grant Place, który częściowo został już zniesiony. Na miejscu tem ma stanąć nowy dom klubowy towarzystwa śpiewu Harmonia.

— Z spiskowców na C. B. i Q. kolei zdołał w piątek stawić kaucyę w wysokości $8000 Goding. Bowles i Smith zostali zatrzymani w lżejszem więzieniu jako świadkowie dla stanu, w celi zaś pozostał jedyny jeden Broderick.

— Pod oskarżeniem podburzenia do buntu stawiono w piątek przed sędzią Eberhardem Filipa Kowalskiego i W. Meskiego. Stawiono ich nasamprzód pod kaucyą w wysokości $1000. Aresztowano ich, ponieważ na mocy planu uknutego przez nich i innych cieśli należących do unii, napadli przy czerwonym moście w pobliżu Milwaukee dywizyi Nortwestern kolei na robotników nie należących do unii. Zdaje się, że policya była uwiadomioną o tem i właśnie się okazała, gdy uniści poczęli rzucać kamieniami do nieunistów. Wszyscy inni spiskowcy oprócz dwóch po wyżej wymienionych ubiegli, nazwiska ich atoli są znane i jeżeli dotychczas nie zostali aresztowani, to niebawem tak się stanie.

— Pomiędzy robotnikami w cegielni Alec'a Burke na W. 14 ulicy i strajkierami wydarzają się często zatargi, Podczas ostatniej rozprawy został pewien Norwegczyk nie bezpiecznie poraniony. Czech Buck został aresztowany i stawiony pod kaucyę w wysokości $1000, aż do czasu, gdy dziesięciu jego wspólników ma zostać aresztowanych.

— Pod No. 246 Ashland Ave. mieszka A. Listewnik, obywatel znany pomiędzy Polonią, mieszkającą w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Pomiędzy nim i sąsiadem jego Charles Williams'em (który pomimo angielskiego nazwiska jest Niemcem) panował od dawniejszego już czasu spór. W piątek nad wieczorem powaśniły się dzieci Listewnika i Williams'a. Ojcowie wmięszali się w spór a wynikiem było, że Williams wydobył noża i Listewnikowi, który tylko ustnie protestował przeciw poniewieraniu jego dzieci, zadał dwa niebezpieczne cięcia nożem w dolną cześć kadłuba i jedno cięcie w nogę. Stan Listewnika był w przeszłą niedzielę bardzo krytyczny. Williams, choćby mógł stawić kaucyę, nie zostanie wypuszczony na wolność póty, dopóki stan zdrowia Listewnika się nie poprawi.

— W sobotę rano aresztowano za pijaństwo W. Jarosławskiego. Sędzia Kersten byłby go może uwolnił, lecz Jarosławski, chociaż go dwóch policyantów musiało trzymać aby nie upadł, twierdził, że w całem swojem życiu nie pił nic innego, jak wodę selcerską.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 439 osób. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera dzieci w 108, suchoty w 30, kurcze (dzieci) w 24, febra gastryczna w 27 przypadkach; ze starości umarło 11, a przypadkowo utraciło życie 16 osób, jeden człowiek został zamordowany i t. d.

— Zachodnia dzielnica miasta liczy 454,287 mieszkańców. Polska warda (16) ma 26,034 ludzi płci męzkiej, a 24,716 płci żeńskiej.

— W niedzielę na wieczór było zaćmienie księżyca. Księżyc wstąpił w cień ziemi około 9 godz. 55 minut a o 10:54 było zaćmienie zupełnem i trwało aż do 12:36. Następujące 59 minut potrzebował księżyc, aby się pozbyć welonu, jakim ziemia swoim cieniem go pokryła. Zaćmienie ukończyło się więc w poniedziałek rano o godz. 1:35.

WASHINGTON.

Washington, 18 lipca. Prezydent Cleveland zawetował znów cztery „bill'e" pensyjne.

— Amerykański konsul w Victoria, B. C., donosi ministrowi stanu, że imigracya Chińczyków do Brytańskiej Columbii znów się wzmaga i że od maja do 8 lipca przybyło ich 2854, z których wielu posiada sfałszowane świadectwa i usiłuje w pobliżu Van Couver przejść przez granicę.

— W senacie toczyły się debaty o utworzenie nowego Stanu, któryby z teraźniejszego terytoryum Washington i północnej części terytoryum Idaho się składał.

Washington, 19 lipca. Bióro szpitala narynarki odebrało wiadomość, że w Hong-Kong sroży się azyatycka cholera.

Senator Blair podał dziś wniosek do nowego prawa, na którego mocy cudzoziemcy, chcący się stać obywatelami amerykańskimi muszą udowodnić przez dwóch wiarogodnych świadków, iż się zawsze moralnie sprawowali. Dalej mają wobec sędziego udowodnić, że umieją płynnie mówić, czytać i pisać po angielsku, przez co mają dać gwarancyę, że są w stanie załatwić swe interesa w tym języku i rozumieją zasady konstytucyi i obowiązki amerykańskiegó obywatela. Dopiero po roku naturalizacyi wolno będzie głosować. Sędziom nie wolno naturalizować więcej jak 20 osób w przeciągu jednego dnia. Krzywoprzysięztwo przy naturalizacyi pociąga za sobą utratę prawa wyborczego.

— Dzisiaj ukończono debaty nad wnioskiem „taryfowym" Mills'a. W sobotę odbędzie się głosowanie nad nim w izbie reprezentantów.

Washington, 20 lipca. Senat potwierdził dzisiaj 41 głosami przeciw 20 nominacyę Melville W. Fullera z Chicago na prezesa najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych.

Ci z naszych czytelników, którzy nie widzieli jeszcze wielkiego Panorama bitwy pod Getysburgiem największej bitwy jaką kiedykolwiek w Ameryce stoczono a gdzie tak wiele z naszej narodowości walczyło tak mężnie, powinni iść i mu się przypatrzeć. Znajduje się na rogu Wabash Ave. i Panorama Place.

Wstęp 50c. Dzieci 25c. (12—32.)

AMERYKA.

Na szubienicy.

W Jersey City powieszono dnia 18go lipca Henryka Conrada Eberta, który dnia 27 listopada zr. zastrzelił swoją żonę. Gdy się z nią w r. 1883 ożenił była wdową z jednem dzieckiem, które miało majątku około $1500. Pieniądze te chciał Ebert dostać w swoje ręce, na co żona nie chciała zezwolić. Dla tego poniewierał ją i nareszcie posłał do zakładu dla obłąkanych do Blackwells Island, zkąd atoli wyszła, nim mu powierzono pieniądze dziecka. 27go listopada zaś zastrzelił ją, i strzelił także do siebie, lecz ranił się tylko w prawe oko, które później było trzeba wyjąć.

Powódź w W. Virginii.

Podczas ostatniej powodzi w W. Virginii ucierpiała miejscowość Triadelphia najwięcej. Połowa tej miejscowości liczącej 600 mieszkańców zostało zniszczona, wiele familii utraciło przytułek, Mieszkańcy ocalili się na pagórki. Burza sięgała aż do W Aleksandria w Pennsylvanii szerząc wszędzie ruinę i spustoszenie, Tam gdzie szkoła stała w Triadelphii, płynie obecnie bystry strumień. Gałęź Baltimore i Ohio kolei została zupełnie zniszczoną na przestrzeni 15 milowej. Western Union Telegraph kompania utraciła 40 mil drutu i większą część słupów.

Późniejszy telegram donosi że 23 osoby znalazły śmierć w rozhukanych falach. Woda spustoszyła dwa cmentarze zabierając trumny ze sobą.

W powiecie Ohio utraciło 10 osób życie.

Uniwersytet katolicki.

Budowanie katolickiego uniwersytetu w stolicy Stanów Zjednoczonych szybko postępuje naprzód. Dobrowolnie złożono już $700,000 a dalsze $100,000 zostały obiecane przez wiarogodne osoby. Budynek dla fakultetu teologicznego, który obecnie się buduje, ma kosztować $175,000; poświęcenie pierwszej tej części odbędzie się może w jesieni jeszcze. Po ukończeniu tej części rozpocznie się budowa filozoficznego i literackiego wydziału, które najpóźniej w czterech latach zostaną wykończone.

Burza.

Straszliwa burza nawiedziła w przeszłym tygodniu miejscowość Benkleman w Nebrasce. Dwadzieścia domów zostało spustoszonych. Szczęśliwym przypadkiem nie został żaden człowiek uszkodzony.

Żelaźnicy.

Stowarzyszenie Western Iron Association rozwiązało się, gdyż już 40 spółek zatrudniających przeszło 25,000 robotników podpisało taryfę myta., Inni zaś nie chcą się poddać „Amalgamated Association" i poczęli najmować innych robotników, po większej części cudzoziemców, dla których w podwórzach fabryk wystawiono szopy, gdzie pozostaną póty, póki spór nie zostanie załatwionym.

Dziwoląg.

Z Georgetown, Ky., donoszą co następuje: Jest cztery tygodnie temu, gdy klacz, której właścicielem jest pułkownik R. H. Hicks, mieszkający w Woodford powiecie, porodziła źrebię, które ma trzy odrębne głowy i karki. Średnia głowa, wygląda jak głowa zwyczajnego źrebięcia, głowa lewa przedstawia głowę kozła a trzecia głowę osła. Stworzenie to może spożywać pokarm jednym pyskiem lub też wszystkiemi razem. Odgłos wydają wszystkie trzy łby razem: źrebięcy, kozi i ośli. Inne zwierzęta uciekają, gdy słyszą tę muzykę. Weterynarz pewien oświadczył, że zwierzę to posiada tylko jeden żołądek i jedną parę płuc, lecz że kanały oddechowe i pokarmowe są trojakie, prowadzące do każdego gardła.

Kopalnia złota w Michigan.

Z Marquette, Mich, donoszą w dniu 20 lipca: Dzisiaj wydobyto z kopalni złota Lake Superior kompanii, siedm mil na północ od Ishpeming, kruszec zawierający więcej złota jak jakikolwiek inny kawał, jaki dotychczas z tej tu strony gór skalistych wydobyto.

Dotychczas nie wydobyto tak wielkiego kawału na raz. Za jednem wysadzeniem odłamano około 300 funtów kruszcu. Doświadczeni chemicy twierdzą, że kawał ten zawiera złota w wysokości $10,000. Inni chcą się zakładać, że w nim się znajduje złota za $60,000.

Słowacy i Polacy.

„Amerika" z Shenandoach, Pa. donosi: „Słowacy zabili Polaka. Z Olyphant piszą nam dnia 9 bm: Na Dzesepie blizko Olyphant w salonie Michała Daniela pili Słowacy: Pinac Liskowański, Andrzej Kamieniecki i Michajko Olejnik. Do salonu weszło trzech Polaków. Słowacy poczęli się z nimi swarzyć i od słowa do słowa przyszło do bójki. Saloniarz wyrzucił bijących się na dwór. Wtenczas jeden Słowak uderzył Polaka Grunkowskiego kamieniem a inny znowu żelazem tak silnie po głowie pobił, że upadł na ziemię. Trzeci z Słowaków przyskoczywszy do leżącego, tak go pokopał nogami, że mu żebra połamał. Towarzysze Grunkowskiego zabrali go do domu, gdzie umarł w nocy. Olejnika i Kamienieckiego złapano i odwieziono do więzienia w Scranton a Liskowański przepadł bez wieści.

Texas.

Obywatel S. F. Kubicki, który dopiero miesiąc temu przybył z Texas'u do Kansas City występuje także przeciw sprawozdaniu p. E. Karw.... o stósunkach w Texasie. Zwłaszcza oświadcza, że mylnem jest twierdzenie p. K., jakoby nie było utrzymania dla rzemieślników. Sam jest rzemieślnikiem i przebywał w Texas 6½ lat z górą i zawsze mu się dobrze działo.

Z drugiej strony nie życzy ob. Kubicki, aby Polacy się puszczali do Texas'u, jeżeli nie mają takich zasobów, ażeby kupili farmę na własność, bo taki, który dzierżawi farmę od większego właściciela rzadko kiedy czegoś się dorobi, bo zwyczajnie przy końcu roku nic z pracy jego mu nie zostanie, bo połowę plonu zabiera już właściciel farmy a druga połowa także mu się dostaje, gdyż przez cały czas musiał brać żywność na kredkę, za co właściciel farmy drugą zwyczajnie połowę zabiera. Wyjątek stanowią lata, w których bawełna się dobrze obrodzi, w którym to przypadku „renciarzowi" pozostanie także kilka dolarów.

Nieszczęścia.

Straszliwie poparzyli się w St. Louis Ed. Hill, liczący lat 19, i 21-letni Michael Dwyer, którzy byli zatrudnieni przewietrzeniem Standard teatru za pomocą kwasu siarczanego (witryoleju), który mieli w bańkach. Bańki pękły razem a płyn oblał tych ludzi, którzy zrozpaczeni bólem palącego płynu wylecieli na ulicę, gdzie policyanci ich schwycili i zaprowadzili do miejskiej kliniki, do której przybyli zupełnie nadzy prawie, gdyż podczas drogi zdarli ze siebie szaty palące ich ciało. Inni zostali także popaleni, lecz mogli się sami udać do kliniki.

— W pobliżu Westport, Ky., eksplodowała dnia 10 bm. rura prowadząca z kotła parowego do maszyny parowca Convoy. 6 ludzi zostało zabitych i wielu innych ranionych.

Koniec wielkiego strajku.

Po walce trwającej blizko pięć miesięcy, podczas której 1500 wyćwiczonych robotników było zmuszonych do bezrobocia i biznes wielkiej korporacyi posiadającej 5000 mil toru prowadzącego przez bogaty kraj został wstrzymany, uszkodzony i czasami paraliżowany, wielki strajk maszynistów i palaczy Chicago, Burlington i Quincy kolei został ukończony przez poddanie się strajkierów i przyjęcie przez nich warunków postawionych przez kompanię kolejową, gdy porzucili pracę dnia 27go lutego r. b.

Więcej inteligentniejsi pomiędzy strajkierami, przewidzieli niezawodnie wynik ten od samego początku. Arthur, szef całego stowarzyszenia maszynistów i palaczy oświadczył, że już trzy miesiące temu przyszedł do przekonania, iż strajk zakończy się porażką robotników. Gdyby konserwatywna jego rada była wówczas została przyjętą, byłoby można się było ujednać z kompanią, lecz radykali i gorąco kąpani pomiędzy strajkierami „Q." kolei, mieli więcej wpływu, jak naczelnik całego „Bractwa" po całej Ameryce i walka była prowadzona zapalczywie, aż doprowadziła do czynów, które choć zostały potępione przez urzędników organizacyi, w swym czasie zaszkodzą jej reputacyi i zniżą ją w opinii publicznej. Arthur uznaje to, gdy powiada: „Natura wypadków ostatnich dwóch tygodni była taką, że „Bractwo" nie mogło inaczej postąpić, aby uwolnić stowarzyszenie od podejrzenia choć niesprawiedliwego i aby okazać, że nie popierało ani potwierdzało gwałtów popełnionych, było jego powinnością oświadczyć, że strajk się zakończył."

Walka była tak odmienna i wypadki podczas niej tak różnemi, że o jej początku zapomniano. Żądania ludzi, których kompania kolejowa nie chciała przyjąć a którzy byli przyczyną strajku były trojakie: 1. Że żaden inżynier ani palacz nie miał zostać wydalony z pracy bez sprawiedliwej przyczyny; sprawiedliwość przyczyny miała zostać ustanowioną przez komitet, w którymby kompania miała jednego a robotnicy drugiego reprezentanta. 2. Że ludzie mieli zostać zapłaceni od mil jakie jechali zamiast od każdej jazdy (trip) równo, jak dotychczas czyniono. 3. Że robotnicy i ich familie mieli dostać wolne pasy na kolei, gdyby takowe potrzebowali i ażeby kompania przygotowała się natychmiast do wolnego przesłania członków „Bractwa" po liniach należących do kompanii. Były tam jeszcze niektóre tak niedorzeczne żądania, jak to ostatnie. Głównemi zaś były te, które się odnosiły do wydalania ludzi z pracy i do płacy za mile. Przepisy kompanii rozporządzają, że maszynista nie zostanie odprawiony bez przyczyny, o którą musi się ściśle wybadać superintendent kolei i tak nazwany Master Mechanik. Robotnicy więc żądali, aby zarząd kolei przeszedł w ręce robotników a superintendent został pozbawiony władzy, jaką mu jego urząd nadaje. Kompania także twierdzi, że palacze nie wchodzą w tą samą kategoryę co maszyniści, o ile się to tyczy arbitracyi. Co do płacy za mile, toby ucierpieli starzy i doświadczeni maszyniści, których na małych, lecz trudnych do operowania przestrzeniach umieszczają, podczas gdy ludzie młodzi i niedoświadczeni dostaliby więcej płacy, gdyż ich się wysyła w daleką lecz bezpieczniejszą drogę. Żądania nie zostały uwzględnione i walka się rozpoczęła.

Ludzie bezinteresowni spostrzegli natychmiast, że kompania wyjdzie zwycięzko z walki, chociaż znaczne poniesie straty.

Najmniej 800 maszynistów, którzy w przecięciu zarabiali $120 miesięcznie, nie pracowało przez pięć miesięcy. Utracili przez ten czas $480,000. Podczas strajku nie pracowało także 800 palaczy, którzy w przecięciu dostają $65 miesięcznie; ich ogólna strata wynosiła $260,000 — a więc razem $740,000. Lecz suma ta nie przedstawia ani połowy straty ogólnej.

Biznes kolei był sparaliżowanym przez dłuższy czas. Od początku strajku zmniejszył się obieg kompanii tak pod względem pasażerów jako i towarów, co znów zaszkodziło innym robotnikom kolejowym. Poszkodowani zostali klerkowie, konduktorowie, zatrudniający się ładunkiem, zwrotnikarze, po torach pracujący, tak nazwani „roundhouse men", pracujący w szopach kompanii, zatrudnieni reperacyą, maszyniści i ocieracze, agenci i inni. Tysiące tych ludzi utraciło zatrudnienie skutkiem strajku a nie mieli funduszów „Bractwa", z którychby się utrzymywali. Cały interes wzdłuż kolei ucierpiał. A strajkierzy nie tylko ponieśli stratę pieniężną, lecz cierpią także na demoralizacyę, jaką próżniactwo wywołuje. Część ich tylko może dostać zatrudnienie natychmiast, choć strajk jest już ukończonym.

Lecz i kompania ucierpiała wiele przez tę wojnę cywilną. Donoszą, że 30 procent mniej ludzi używa Burlington i Quincy kolei do podróżowania od czasu, kiedy poczęto grozić używaniem dynamitu. Dochody jej w miesiącu maju zmniejszyły się o $803,000. Przez pięć miesięcy kończące się z 31 maja, poniosła stratę $4,194,172 w porównaniu z tym czasem w roku przeszłym. Dywidendy zostały zniżone od początku roku z 8 na 4 procentu. Na końcu przeszłego roku miała w skarbcu $1,000,000 nadwyżki. Ta została zużytą, a dług wynosi $3,000,000.

Wynika z walki nauka, że rozsądniej byłoby było dla obu stron, gdyby byli poddali spór do rozsądzenia sądowi arbitracyjnemu nim przystąpili do walki i na pół się zrujnowali, nim zawarli pokój. Burlington kompania, która jest bogatą walczyła zacięcie, a chociaż ją to dużo kosztowało, zwyciężyła w końcu. Robotnicy przymusili do walki i skutkiem tego utracili myto, pracę i dobrą sławę. Ufamy, że podobna walka podczas teraźniejszej generacyi już więcej się nie wydarzy.

Po napisaniu tego artykułu dowiadujemy się, że pomiędzy strajkierami znajduje się klika, która nie zechce zezwolić na ukończenie strajku. Chodzi obecnie o przekonanie się, czy większość jest za ukończeniem lub też za dalszem prowadzeniem strajku i dla tego został wybrany komitet, który objeżdża wszystkie miasta i miasteczka, w których strajkierzy mieszkają, aby słyszeć ich opinię.

Wielu jest takich, którzy wiedzą, że nie dostaną zaraz zatrudnienia, a z ukończeniem strajku przepadłaby owa wspomóżka, jaką dostają ze skarbca całego „Bractwa maszynistów i palaczy w Ameryce." Wspomóżka ta wynosi dla maszynistów 60, dla palaczy 45 dolarów miesięcznie. Kwestya zachodzi, jak długo „Bractwo" będzie chciało lub mogło płacić tę wspomóżkę.

POSZUKIWANIA.

Paulina Ziółkowska z Pols. Koronowa, W. Ks. Pozn., poszukuje swego męża Andrzeja Ziółkowskiego, który przed 8 laty odjechał do Ameryki; po czterech miesiącach pisał list z Nanticoke, Pa., a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub wiedział czy żyje lub umarł, niechaj raczy łaskawie donieść pod adresem:

V. Malikowski,
Nanticoke, Luzerne Co. Pa. (27—33)

PODZIĘKOWANIA.

Z uczuciem najwyższej wdzięczności chwytam za pióro, aby Szanownej p. dr. Stobieckiej publicznie podziękować za wyleczenie ócz mej córeczki. Po kilkakrotnie udawałem się do rozmaitych doktorów, którzy jednakowoż żadnej jej ulgi nie przynieśli; — dopiero za poradą innych znajomych udałem się do p. dr. B. Stobieckiej i w przeciągu krótkiego czasu córka moja od niej zupełnie wyleczoną została. Podaję to do publicznej wiadomości, aby wszyscy ci, którzy czy to względem dzieci swych czy wreszcie względem samych siebie jakiejkolwiek rady potrzebują z zupełnem zaufaniem do niej się udali.

M. Greyczik,
659 Holt Ave., - - - - - Chicago, Ill.

Cierpiącym na oczy, którzy stracili już zupełnie nadzieję wyleczenia polecam Szanowną Panią Dr. B. Stobiecką w Chicago, która na mnie i na wielu innych chorych prawie cudu dokazała. Nie mam słów na podziękowanie tej zacnej dobrodziejce cierpiących, która powróciła mi największy dar Stwórcy — to jest wzrok. Czas długi chorowałem na oczy i starałem się po wielu próbach, że nie ma już dla mnie ratunku gdy wyczytawszy ogłoszenie p. dr. Stobieckiej w „Gazecie Polskiej" udałem się do niej. W krótkim czasie odzyskałem wzrok mój za użyciem jej lekarstw, i ból który miałem, ustąpił zupełnie. Składam przeto publiczne podziękowanie p. dr. B. Stobieckiej, a rodakom mym gorąco ją polecam.

M. Marszczyński,
650 Noble Str. - - - Chicago, Ill.

Ja Wojciech Swaykad oświadczam publicznie że będąc chory na oczy, uczęszczałem przez dłuższy czas do tutejszego szpitala miejskiego lecz nie widząc najmniejszego polepszenia zaniechałem dalszych w tym celu kroków. Dowiedziawszy się, że jest w Chicago Polka p. dr. Stobiecka, która od kilknastu lat leczy na oczy z wielkiem powodzeniem, udałem się przeto do niej. W przeciągu kilku tygodni oczy moje zupełnie wyleczone zostały i są tak czyste jakbym nigdy na nie nie chorował. Wzywam przeto tych wszystkich którzyby nie wierzyli, aby przyśli i naocznie się przekonali; p. dr. Stobieckiej zaś składam me najszczersze podziękowanie,

W. Swaykad,
3287 S. Halsted Str. - - - - Chicago, Ill.

Tylko $1000 gotówką! resztę na wypłatę.

Na sprzedaż:

Piękny obszerny dom mieszkalny w

Lake View;

21 pokoi, kąpiel, marmurowe gzymsy itd. łatwo można urządzić trzy „flats"; lota 62½x130. Zostanie sprzedanym za $6000 (sam dom kosztował więcej jak $8000.) $1000 gotówką, a reszta na łatwe wypłaty.

Chas. C. Fricke,
4 Clybourn Ave. (29—32)

Do sprzedania

przez właściciela dwupiętrowy dom drewniany, lot i stajnia pod Nr. 573 Elston Avenue. Cena $2,500.

Na sprzedaż — 3304 Leavitt str., nowy ceglany budynek; cena $1000, $100 gotówką reszta na miesięczne wpłaty. Zapytać się pod No. 3438 Archer ave. (30—31)

C. W. DYNIEWICZ
Real Estate Agent.

Przyjmuje za umiarkowanem komisowem na sprzedaż domy i loty w Chicago i grunta i farmy w kraju.

Ktokolwiek z rodaków ma co do sprzedania lub chce nabyć lot lub dom z lotem niechaj do mnie się zgłosi.

Obecnie polecam 3 domy z 2 lotami na West Superior ul., tuż przy Noble ul. Jeden dom jest murowany, w którym znajduje się grocernia, drugie 2 są drewniane.

Dzierżawy czyli rentu miesięcznie posiadłość ta przynosi $85.00 nie licząc storu. Cena $10.600 za całą własność i grocernią, bez grocerni $10.-000.

20 lotów przy Ashland Ave., pomiędzy Blackhawk street i Blanch ave. Ulica jest blokowana i są już położone szyny na kolej konną (Street Cars). Rozmiar lotów jest 24 przy 125 stóp do 16 stopowej eli, cena loty jednej jest $1.500; jedna-trzecia gotówka na rękę a pozostałość na 3 lub 4 lata wypłaty po 6 procent od sta. Loty te znajdują się w okolicy, gęsto przez Polaków zamieszkałej i Ashland Ave., jest ulicą biznesową. Loty te podskoczą w cenie w dwojnasób lub i wyżej w krótkim czasie.

1 lot z domem; lot jest 25x100; dom na 2 familie pod No. 262 Augusta ul., drugi dom od rogu Paulina ulicy; cena $1,700 na łatwych warunkach.

Wyrabiam, jako notaryusz publiczny, wszystkie papiery prawne jak: Deeds, Mortgages Trust Deeds, Leases, Notes itd.

Rodacy po za Chicago którzyby chcieli nabyć lot lub posiadłość realną z budynkiem, niechaj zgłoszą się do mnie listownie, a chętnie udzielę wszelkiej informacyi bezpłatnie. Należy załączyć znaczek 2-centowy na odpis.

C. W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które oczyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

E. A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill.

Dwie drogi! Wybierzcie jednę!

Istnieją dwie drogi do ulżenia wnętrznościom, co natura nie zawsze dostatecznie czyni. Jedną jest używanie drastycznego czyszczącego lekarstwa, które wydala z żołądka wszystko nagle, lecz sprawiając przy tem ból, drugim jest używanie Hostettera Stomach Bitters, które nie działają tak gwałtownie, lecz wystarczają zupełnie i nie sprawiają bólu wnętrznościom. Jeżeli wybierze pierwszy środek, to osoba używająca go, nie może się spodziewać stałego wyleczenia ani też mieć nadzieję, iż ujdzie osłabiającej reakcyi, skutkiem której organy słabnieją i stają się gorszemi, jakiemi były poprzednio. Jeżeli zaś osoba używa Bitters'ów, to może być zapewnioną, że regularny zwyczaj ciała zostanie przywróconym wskutek odnowienia zdrowego stanu kiszkowego kanału. Bitters oczyszczające w sposób zdrowy wnętrzności wzmacnia osłabioną wątrobę, dodaje nerkom ruchu skutecznego, zapobiega przedwczesnemu kłóciu, reumatyzmu, dążności do podagry i malaryi każdego gatunku.

Listy polskie na poczcie.

453	Basta F.	550	Kurkoski F.
458	Benedia J.	551	Kruszczynski J.
464	Bogaska L. S.	552	Krzeminski J.
469	Brozinski A.	553	Kubik M.
472	Bruniecka Z.	556	Kzekarzewski F.
476	Buszkiewicz J.	558	Lenski A.
477	Caslaska J.	576	Micetich R.
477½	Cebanowski J.	577	Mizewiz C.
478	Clojenski B.	581	Noback N.
480	Cuchna M.	582	Nowacki T.
483	Dama A.	585	Osuchowski J.
490	Dropalla J.	588	Paszek P.
493	Dyba M.	591	Potstopek W.
494	Dychcoski M.	602	Ruryka J,
497	Endalowsich N.	604	Rychowski F.
509	Gaga H.	631	Szlachetka D.
510	Gatza I.	632	Szymaniak S.
512	Gawronska T.	633	Tarchow H.
514	Gibasiewicz J.	640	Urban J.
520	Gorski A.	645	Wajnowicz J.
526	Górecki F.	646	Walich F.
528	Kopiwzka W.	647	Walewski S.
530	Karlak B.	648	Wacal J.
531	Karbowska K.	653	Wieliczka Il.
541	Kosak J.	655	Wachowska M.
543	Koszatski M.	657	Wolski K.
		659	Ziatkowski J.

Walka z Wilkami.

PRZYGODA SYBIRSKA.

opowiedziana przez
W. CZAPLICKIEGO.

(Z notatek pośmiertnych.)

(Ciąg dalszy.)

— Eto niczewo — rzekł, swarjat sia mieżd soboju, utiszut sia. — Jaś chce jednak wyjść mimo to, ale Mazulacy niby to żartem, a niby na serjo zatrzymują go przemocą. Rozgniewany roztrącił obudwu i wybiegł do sieni.

W sieniach uderzył go coraz głośniejszy krzyk wszystkich niemal dziewcząt i chłopców, a żona Michajła Iwanowicza ujrzawszy Jasia zawołała:

— Iwan! Akseniu uwieźli, spasi jeja!

Rzecz miała się tak; Mazulska młodzież nie żyjąca nigdy w zbyt wielkiej zgodzie z Nazarowską, dowiedziawszy się o potajemnem zaproszeniu dziewcząt Mazulskich z pominięciem ich na wieczorynkę, uczuła się obrażoną; postanowiła też potajemnie wykraść dziewczęta napowrót z wieczorynki i uwieźć na Mazulę. Dobrze obmyślany plan powiódł się im zupełnie. Zanim zdołano się opatrzyć, już przemocą wyprowadzono dziewczęta, otulono w przygotowane futra, wsadzono do koszowych. W chwili gdy Jaś wybiegł na podwórze, kilka sani ruszyło z przed domu lotem błyskawicy i niknęło już w oddali. Z odgłosem dzwonka zdawało mu się, że słyszy wołanie Akseni....

* * *

Zrobił się rozruch między naszymi. Jaś zażądał pomocy kolegów. Postanowiono dogonić zuchwalców, ukarać ich przykładnie i odebrać dziewczęta. Naszych było kilkunastu, wszystko młodzież zuchowata, a oprócz tego znajdowało się na miejscu kilkudziesięciu „koniuchów" (parobków do koni) właściciela kopalni złota, Kuźniecowa. I między tymi było trzydziestu Polaków, którzy, zesłani na Sybir, przyjęli służbę koniuchów. Byli to tędzy parobcy. Plan wyprawy powstał w jednej chwili; poruszono wszystkich koniuchów, posiodłano konie i wszyscy nasi razem z koniuchami ruszyli z kopyta. Ponieważ Mazulska młodzież miała być liczna i uzbrojona w gwintówki, więc i z naszych każdy zarzucił broń palną na ramię, lub uzbroił się w nachajkę.

W Syberyi trudno pomylić drogę, istnieje bowiem jeden tylko gościniec, a w niektórych miejscach jak n. p. z Nazarowy do Mazuli wytknięty jest przez rzekę, a mianowicie przez Czułym.

Mróz był wielki, a choć pod kopytami około 50 koni skrzypiał śnieg okrutnie, zaledwie orszak minął bramę Nazarowską, uszu naszych doleciało przeraźliwe, zdala się odzywające wycie wilków. Jakkolwiek orszak pomykał coraz szybciej, wycie zdawało się zawsze z jednakowej odzywać odległości.

— Słuchaj-no, odezwał się jeden z naszych do dowódzcy orszaku — zdaje się, że wilki albo uciekają przed nami, albo gonią kogoś, kto wie, czy nie Mazulskich.

— Słuszna uwaga — odparł dowódzca i wołając „za mną!" puścił się cwałem.

Syberskie konie to nie nasze chmyzy. Należy widzieć ich bieg: kopyt nie dojrzy, tak się migają, nozdrza rozwarte szeroko, główka i szyja wyciągnięte jak struna, a brzuchem niemal ziemi sięgają.

Tak pędził cały orszak, skrzyp śniegu a zarazem tentent koni rozlegały się daleko aż dudniała ziemia.

Na dworze było ni ciemno, ni jasno, choć księżyc świecił. Dalej, jak na 15 do 20 kroków, niepodobna było rozróżnić przedmiotów. Ale już coraz bliżej i bliżej orszaku odzywało się wycie wilków. Wtem do uszu orszaku doleciał odgłos strzału.

— To Mazulscy się bronią! — wykrzyknął Jaś i pomknął naprzód przed wszystkimi. Za nim puścili się inni. Zaledwie jednak ujechał paręset kroków, spostrzeżono, że koń Jasia, skoczywszy nagle w bok, wysadził go z siodła i rzucił o ziemię. Gdyśmy się do niego zbliżyli, dźwignął się wprawdzie z ziemi, lecz nie mógł dosiąść konia.

Na trzy kroki przed koniem ogromne wilczysko tarzało się we krwi. To była przyczyna, dla której koń Jasia wyrzucił go z siodła.

— Trzymaj się ostro, a jedź za nami powoli — zawołał dowódzca i krzyknąwszy „marsz, marsz!" puścił się co koń wyskoczy.

Cały orszak popędził za nim. Jaś wsadzony na konia, jechał tuż za orszakiem. Kilka wiorst bez ustanku cwałowaliśmy jak szaleńcy, a wycie wilków odzywało się coraz bliżej a bliżej. Znowu padł strzał, a orszak pędził coraz szybciej. Nareszcie zdawało się, że tuż niedaleko słychać jakąś wrzawę. Rżenie konia i jęk ludzki przeraźliwy a głośny przeszył powietrze. Znowu pędzimy, a nahajkami i czem kto może do tem szybszego biegu pobudzamy konie. Naprożno dowódzca usiłuje wzrokiem przeniknąć dalszą przestrzeń; dalej jak kilkanaście kroków przed sobą nie widać. Wtem „wilk, wilk!" krzyknął jeden z kolegów na prawo, „wilki, wilki!" krzyknął ktoś z lewej strony i tuż obok orszaku i prawie razem z orszakiem sznurowało kilkanaście basiurów.

— Baczność koledzy! — zawołał dowódzca — konie trzymać krótko, osadzić się dobrze i pewnie i broń mieć gotową do strzału.

Tymczasem wrzawa zwiększa się coraz więcej, słychać ją coraz bliżej i bliżej i już wyraźnie rozróżniamy ludzkie o pomoc wołanie. A tu jak na przekorę, białemi płaty zachmurzyło się niebo i jeszcze bardziej zaciemniło widnokrąg.

Orszak pomyka jeszcze szybciej, każden z orszaku coraz to silniej to łydką, to kolanami ściska swego konia, konie rozwarły szeroko nozdrza i parskają silnie, wtem — o cudo! słup ognisty wystrzela na niebie, a przecudnej piękności światło różowe zalewa cały widnokrąg.

To zorza polarna.

Zrobiło się jaśniej. Na trzydzieści kroków przed sobą widzimy jakąś masę, jak gdyby łuną krwi oblaną, a rojącą się na ziemi.

(Dokończenie nastąpi.)

Nieszczęścia kolejowe.

Na Lehigh i Susquehanna gałęzi New Jersey Central kolei, zderzył się, jak donoszą z Wilkesbarre, w piątek pociąg z węglami z pociągiem towarowym z Nowego Yorku. Maszynista jeden został zabity i pięciu innych ze służby kolejowej otrzymało niebezpieczne rany. Parowozy potrzaskały się. Strata jest niezmierną. Winnym jest konduktor jednego z pociągów, który nie usłuchał, aby dał baczność na nadchodzący drugi pociąg.

— Na Pineville'skiej gałęzi Louisville i Nashville kolei zderzył się w piątek, w pobliżu Barbourville, Ky., pociąg pasażerski z pociągiem robotniczym. Dwóch ze służby kolejowej zostało zabitych i dwóch robotników niebezpiecznie pokaleczonych. Przyczyną zderzenia się było to, że konduktor pociągu robotniczego nie wysłał człowieka z czerwoną flagą dla ostrzeżenia pociągu pasażerskiego, że tam musi załatwić pracę.

— W pobliżu Lynchburg, Va., zderzył się w niedzielę rano pociąg towarowy z pociągiem robotniczym. Ośmiu ludzi zostało zabitych. Parowozy i siedm wagonów zostały potrzaskane.

Pożary leśne.

W północnej części Stanu New York wyrządziły z przyczyny długotrwałej suszy pożary leśne i polne wiele szkody. Zwłaszcza w powiatach Lewis i Jefferson utracili farmerzy cały plon, zapasy drzewa budulcowego i kory i zaledwie zdołali ocalić budynki mieszkalne. W pobliżu Beartown zniszczył ogień plon cały z 2000 akrów roli i najlepszy las całego powiatu. Lasy na zachodniej spadzistości gór Adirondacks stoją na 60 milowej przestrzeni od Lyons Falls aż do Jayville w płomieniach i tylko deszcz może zapobiedz pożarowi dalszemu.

— W Arenoc powiecie, Mich., palą się także lasy, zwłaszcza zaś szerzy się ogień w lesie położonym pomiędzy Deep River i Gladwin. Wielu farmerom grozi niebezpieczeństwo. W ostatnich trzech miesiącach nie padało tu wcale.

W powietrze.

Pottsville, Pa., 13 lipca, Dzisiaj po południu wyleciała w powietrze prochownia spółki Laflin i Rand, położona w pobliżu miasta, przyczem Jerzy Gilman, Charles Reed i Henryk Barnisz, którzy się sami w prochowni znajdowali, utracili życie. Trupy znaleziono o 200 stóp od miejsca, gdzie prochownia stała. Pożar, który wybuchł skutkiem eksplozyi zniszczył wszystkie budynki tam się znajdujące.

Także żona.

Z Columbus, Ind., donoszą w dniu 22 lipca co następuje: Wczoraj rano żona maszynisty Oskara Doran, podczas gdy spał i otworzył usta, wlała mu w gardło kwas karbolowy, przez co wynikła jego śmierć. Niewiasta liczy lat 35. Zamordowany był także takim starym i był uważany za rzetelnego i spokojnego człowieka. Podejrzenie o niewierność miało być przyczyną zbrodni. Morderczyni została uwięzioną.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 23 lipca. Berlińskie i wiedeńskie czasopisma donoszą, że car prawdopodobnie uzna niezawisłość państw bałkańskich. Car uzna niezawisłość Bułgaryi pod warunkiem, że książe Ferdynand wyrzecze się tronu bułgarskiego. Pod tymi warunkami będą Niemcy popierały Rosyę, a cesarz Wilhelm uwiadomi Ferdynanda, aby opuścił Bułgaryę.

Petersburg, 23 lipca. Car uda się w jesieni z Petersburga do Kopenhagi, przy której to sposobności odwiedzi cesarza Wilhelma w Berlinie.

Rzym, 23 lipca. Kardynał Masella został od papieża zamianowany patronem Bractw św. Różańca

Petersburg, 23 lipca. Wybitniejsi dyplomaci twierdzą, że zjazd cesarza nie będzie miał takich wyników, jak zjazdy w Skierniewicach i Kremsier. Chodzi tylko o usunięcie nieporozumienia pomiędzy Rosyą i Niemcami.

Denver, Col., 23 lipca. Tutejsi strajkierzy na Burlington kolei postanowili prowadzić walkę dalej.

Pittsburg, 23 lipca. Tutaj uwięziono dzisiaj dwóch młodych ludzi, około 25 lat starych, podczas gdy wydawali fałszywe pieniądze papierowe. Znaleziono u nich około $45,000 w fałszywych pieniądzach, jako i formy do lania srebrnych dolarówek i półdolarówek.

Washington, 23 lipca. Prezydent przesłał dziś kongresowi orędzie odnoszące się do reformy służby cywilnej.

Binghampton, N. Y., 23 lipca. Po śnie, który trwał dwa lata, obudził się dzisiaj Józef Guilfoyle. Nie był to właściwie sen, lecz nieprzytomność spowodowana przez za wielkie poświęcenie się naukom, gdy był w akademii. Jest bardzo słabym, lecz istnieje nadzieja, że wkrótce wyzdrowieje.

Lynchburg, Va., 23 lipca. Pod szczątkami dwóch pociągów, które się wczoraj rano na Norfolk i Western kolei zderzyły, znaleziono 10 trupów.

Milwaukee, 23 lipca. Niezmierna burza srożyła się wczoraj po nad Plymouth, Wis., i okolicą. Deszcz lał strumieniami. Piorun uderzył w kilka domostw i zniszczył takowe i cały plon tegoroczny. Po deszczu nastąpił grad, który się niezmiernie dał w znaki ziemiopłodom i owocom. Strata jest niezmierną.

Portland, Oreg., 23 lipca. Z Ellenburg, Wash. Ter., nadeszła depesza, że miasteczko górnicze Roslyn, położone 28 mil od Ellenburga zupełnie się spaliło, i że 1500 mieszkańców nie ma przytułku. Ocalało tylko bióro kompanii kopalni węgli i dworzec kolejowy. Strata $500,000.

Washington, 23 lipca. Izba reprezentantów przyjęła w sobotę 162 głosami przeciw 149 wniosek taryfowy Mills'a z Texas.

Ktobykolwiek z rodaków chciał stać się właścicielem własnego, dodrego i taniego ogniska, niech się uda do ob. Fr. Nowaka, 463 S. Halsted ul. w pobliżu 12 ul., lub też do ob. Piotra Kiołbassa 113 W. Division ul. Ogłoszenie ich znajdą Szanowni Czytelnicy w innej kolumnie.

Rozmaitości.

* Nie mało wycierpiał w tych dniach w pobliżu Marquette, Mich., niejaki Abraham Peterson. Poszedł na polowanie i przytrafiło mu się to nieszczęście, iż karabin jego wystrzelił przypadkowo. Wystrzał zgruchotał jego nogę. Wlókł się aż do zwirówki 5 mil odległej, gdzie leżał przez 38 godzin, nim się ktoś nad nim zmiłował. Oprócz bólu, spowodowanego przez ranę, dokuczały mu także komary i muchy, jako też głód i pragnienie. Był blizkim śmierci, gdy go znaleziono, lecz istnieje nadzieja iż wyzdrowieje.

* W Bismarck, Dakota, został w tych dniach robotnik kolejowy Wiliam Stephenson zastrzelony ponieważ nie chciał się upić. Był robotnikiem kolejowym i wraz z innym robotnikiem Wiktorem Steiner przybył z Minneapolis. Po drodze raczyli się więcej jak potrzeba było, wódką. Właśnie wjeżdżali do Bismarck, gdy Steiner wydobył butelkę i żądał, aby Stephenson jeszcze raz dobrze pociągnął z butelki. Gdy tego nie chciał uczynić wydobył rewolwer i zastrzelił go na miejscu. Śmiał się ze swego czynu, gdy go aresztowano.

* Podług ostatniej statystyki ma California przeszło 1,500,000 mieszkańców, dwa razy tyle jak w r. 1880.

* Człowiek jakiś przysłał burmistrzowi Nowego Yorku jeden cent na pomnik dla owego majstra szewckiego, który odprawił boykotowanego Ottona Hartl'a, dla którego Hewitt obecnie składkę zbiera.

* W Duluth został aresztowany przez rosyjskiego tajnego agenta policyjnego niejaki Piotr Nowiski, który brał udział w trojakiem morderstwie, podobno politycznem, popełnionem w gubernii Kostromskiej. Cała jego familia znajduje się podobno w więzieniu. Nowiski, przeczytawszy list swej żony i najstarszej córki, chętnie towarzyszył urzędnikowi.

* Demokraci Stanu Michigan w teraźniejszej kampanii wyborczej połączyli się z „greenbacker'ami".

* Republikanie w Arkansas potwierdzają kandydatów „Union Labor" partyi.

* Z Wilkesbarre donoszą, że w tych dniach chcieli się aresztanci wyłamać z więzienia powiatowego Luzerne powiatu, lecz czujność dozórcy zapobiegła temu. Pod wielką bramą więzienną znaleziono zakopane wszystkie narzędzia do wyłamania się potrzebne. Na czele spisku stał Graham, adwokat z Nanticoke, uwięziony za kradzież.

* W Petersburgu w Virginii jest prawo niedzielne tak obostrzonem, że w niedzielę nie wolno nawet sprzedawać gazety lub takowe roznosić.

Sprostowanie.

Z powodu, iż różne polskie gazety podając moje nazwisko fałszywej używają pisowni, jakto się przekonałem w ostatnich czasach z ogłoszenia polsko-amerykańskich sokołów, których naczelnikiem zostałem wybrany, jestem zmuszony donieść że nie nazywam się Berendt, Berenc, Bereno i t. d., lecz wyraźnie Berens.

Stanisław Berens.

Humor i prawda.

Komisarz policyi wszedł do jednego domu i pyta się służącej:

„Państwo są w domu?"

„Nie odpowiada służąca — a co pan komisarz sobie życzy?"

— Ty mi w tem nic nie dopomożesz.

— „Kto wie."

— Chodzi tu o inkwaterunek, bo dostaniemy znów wojsko, więc chciałbym wiedzieć jakich żołnierzy by sobie państwo życzyli.

— O — jeżeli o to chodzi, to ja mogę panu powiedzieć. Podczas ostatniego inkwaterunku, to mnie się podobał ten wysoki kapral; — pannie Elizie, to ów oficer z czarną brodą; a Julce, to się uśmiechał zawsze ów calmajster; Fryderyka zaś, to już nie wiem, czy więcej feldfeblowi, czy też podchorążemu sprzyjała.

— Do pewnego hotelu przybył podróżujący kupiec nazwiskiem Wilke, i doniósł o tem przyjacielowi mieszkającemu w tem mieście, by go odwiedził. Ten też odebrawszy tę wiadomość zdąża w pośpiechu by przyjaciela uściskać, a napotkawszy w sieni hotelowego (wejtra) rzekł:

— „Zaprowadź mię do Wilka, bo go muszę widzieć." Hotelowy nie znając jeszcze gościa pod tem nazwiskiem odpowiedział:

— „Wilka tu nie mamy, ale jest lis na łańcuszku, w podwórzu, tego mogę panu pokazać.

— Do pewnego bardzo chorego sknery przywołany lekarz oświadczył dość cichym głosem obecnym tamże gościom, że chory bardzo słaby i ledwie 48 godzin żyć jeszcze będzie. A ów chory dosłyszał jednak to i zawołał:

— „Tak krótko, — a ja niebaczny za cały kwartał już komorne zapłaciłem naprzód, i kto mi to wróci?"

— Pewnemu towarzystwu bratniej pomocy przedstawiono dwie kobiety ku wspomożeniu ich. Pierwsza zapytana, coby też najpotrzebniejsze sobie życzyła, odpowiedziała: — ach przyszlijcież mi ładny czepek ... — Druga zaś odesłała przesłane jej trzewiki z tem nadmienieniem, że jeszcze w takich nie chodziła należą się jej wykwintniejsze.

— Żartowniś chcący się przymilić
Zwykł tylko na błazna się hylić.

— Aleksander Dumas lubił chełpić się ogromnemi honoraryami, które mu miano płacić za artykuły.

— „Jakie też było najwyższe honoraryum, które pan w życiu swojem dostałeś?" zapytał go się jednego razu jakiś nieznajomy mu mężczyzna.

— „Dziesięć franków za linię (to jest za wiersz).

— „Oh! odrzekł tamten — to bagatelka! Ja za każdą linią którą wykończę, dostaję pół miliona franków!

— „Tak! — odparł Dumas niedowierzającem uśmiechem — a któż pan jesteś?

— „Przedsiębiorca kolei żelaznej, do usług pańskich."

— Dwóch adwokatów. Słyszałeś o tem kolego, że sędzia N. umarł?

— A tak. — To był bardzo dobry człowiek. Niech mu Bóg da niebo.

— „O jeżeli tak, to go już więcej nie zobaczysz mój bracie.

A i ty go też tam pewno oglądać nie pójdziesz, odrzekł drugi.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Ceny Targowe.

Chicago, 25go Lipca 1888.

Pszenica latowa buszel	81¼
" zimowa "	81¼
Kukurudza	46½
Owies	31
Żyto	52
Jęczmień	42
Wieprzowina	13.65—13.70
Smalec, 100 funtów	8.55
Szynki	11
Masło zwykłe	12—12
" dobre	13—16
" śmietankowe	14½—19
Ser	4½—14½
Jaja, tuzin	15—15½
Siano, tymotka No. 1.	15.00—16.00
" " No. 2.	12.00—14.00
mięszane	10.00—12.00
preryowe	5.00—10.50
Tymotka	1.87—2.40
Len	1.00—1.12½
Koniczyna	3.80—4.15
Kartofle, beczka	1.40—1.60
Indyki, funt	8—9
Kury "	9—9½
Kaczki	7—8
Żywe świnie	3.00—6.35
Owce	2.75—4.50
Krowy dojne, sztuka	15.00—36.00
Cielęta	3.50—5.25
Spirytus	1.20
Banany	1.50—2.25
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.50—7.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	23—25
" Rio	13—16½
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¾
"standard granulated	8⅛
" standard A	7¾
" żółty	6¾
Łój	3—5¾
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	12½—22
Fasola (groch biały)	1.50—2.85
Cybula, (beczka)	2.60—2.75
Ogórki, tuzin.	10—12½
Pomidory (tomatoes,) pudło	12½—25
Agrest, pudło	1.25—1.40
Śliwki "	1.00—1.25
Szparagi, pudło	50—80
Maliny, pudło	75—1.10
Brzoskwinie, koszyk	30—50
Nowe jabłka, beczka.	1.75—3.50
Groch zielony, buszel	60—65
Świętojanki, pudło	1.25—1.50
Fasola (w strączkach) busz.	90—1.00
Kapusta (crate)	1.25—2.25
Kalafior, pudło	50—75